Rok XII. Nr. 206 (3451) Wilno, Wtorek 30 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Min. Jędrzejewicz w Bułgarji

SOFJA (Pat). Wszystkie dzienniki bułgarskie od kilku dni poświęcają bardzo dużo miejsca wizycie ministra WR i OP **Wacława Jędrzejewicza w Bułgarji**, zamieszczając artykuły na tematy związane ze stosunkami polsko-bułgarskiemi, kulturą polską i przyszłą współpracą kulturalną między obu narodami.

Minister oświaty Radew w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że bułgarscy działacze oświatowi i kulturalni oczekują wizyty polskiego ministra z nieukrywną radością gdyż będzie można przystąpić do konkretnego zastosowania konwencji o współpracy kulturalnej bułgarsko-polskiej.

Na dworcu sofijskim **min. Jędrzejewicz** powiedział dziennikarzom:

Celem mojej wizyty jest przedewszystkiem rewizytowanie p. ministra Radewa, a następnie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych niedawno-zawartej konwencji kulturalnej polsko-bułgarskiej. Reprezentować także będę rząd polski na uroczystościach poświęcenia mauzoleum króla Władysława Warneńczyka w Warnie.

Cieszę się bardzo, że mam okazję zapoznania się bliżej z waszym pięknym krajem. Po uroczystościach warneńskich o ile prace w Warszawie nie staną na przeszkodzie, pozostanę kilka dni jeszcze w Bułgarji.

Minister Jędrzejewicz oświadczył korespondentowi PAT.: Z prawdziwą radością mogę stwierdzić bardzo serdeczne powitanie na granicy i w Sofji. Owacjami młodzieży i społeczeństwa byłem bardzo wzruszony. Była to spontaniczna manifestacja uczuć przyjaźni Bułgarji dla Polski.

Bankiet u min. Radewa

SOFJA (Pat). Minister oświaty Bułgarji generał **Radew** wydał dziś wieczorem na cześć bawiącego w Sofji ministra Jędrzejewicza i jego małżonki bankiet, podczas którego wygłosił przemówienie w którem dał wyraz radości spowodu wizyty polskiego ministra, tem większej, iż zbiega się ona z ratyfikowaniem konwencji o współpracy kulturalnej i uroczystościami w Warnie, jakie odbędą się tam w związku z odsłonięciem mauzoleum poległych rycerzy z otoczonym legendą królem Władysławem Warneńczykiem na czele.

Zresztą na całej przestrzeni dziejów snują się przejawy sympatji polsko — bułgarskiej, kiedy to nawzajem nieśliśmy sobie pomoc. Oddziały Czajkowskiego, operujące na terytorjum byłego imperjum tureckiego, były gośćmi i obrońcami ludności bułgarskiej. Lud bułgarski nazywał je „naszem wojskiem". W tych oddziałach służył też największy poeta — rewolucjonista Botew. W tym samym czasie wybitni pisarze polscy tworzyli w Bułgarji, pisali naszą historję, opiewali nasz byt i przyrodę. Szczególnie cenne usługi oddał nam Czajkowski, potwierdzając wiarę w siły i zdolności twórcze narodu bułgarskiego. „Nie wiem — mówił Czajkowski — jakie będą losy tego narodu, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości iż powołany on jest do odegrania prędzej czy później ważnej roli na półwyspie Bałkańskim". Ta wiara Czajkowskiego i wszystkich Polaków w Bułgarji krzepiła patrjotycznego ducha Bułgarów.

Podpisana ostatnio konwencja otwiera dalsze drogi dla wspólnej naszej przyszłości w dziedzinie pracy duchowej i kulturalnej. Niewątpliwie współpraca ta będzie obfita w owocne wyniki.

Na zakończenie minister Radew wzniósł kielich za zdrowie i pomyślność mądrego i szanowanego Prezydenta Rzeczypospolitej J. E. Pana Mościckiego, za pomyślność i potęgę narodu polskiego oraz za zdrowie min. Jędrzejewicza i jego małżonki.

W ODPOWIEDZI SWEJ MIN. JĘDRZEJEWICZ

zaznaczył m. in., że dzieje narodu Bułgarskiego są znane Polakom, są one, jak i dzieje narodu polskiego, pełne momentów bohaterstwa i poświęcenia dla ojczyzny. Wspólna nam jest kultura słowiańska, której tak piękne przejawy w waszej historji spotykamy. Piśmiennictwo słowiańskie rozwinęło się już w 9 i 10 wieku, a język bułgarski do dziś dnia odgrywa wielką rolę w językoznawstwie porównawczem.

Są narody szczęśliwe, które nie znały nigdy jarzma niewoli i nie mogą zrozumieć jej skutków. Polska i Bułgarja przeszły przez utratę swej niezawisłości. To ciężkie doświadczenie zbliżyło dusze nasze i stworzyło specjalną wspólnotę dążenia ku niepodległości. To też pisarze polscy, jak np. Teodor Tomasz Jeż, odtwarzali w swych dziejach położenie narodu bułgarskiego i jego walki o wolność. Niezapomniane postacie Botewa, Ragowskiego, Lewskiego, powieszonego przez wrogów, jak żywo przypominają nam bohaterów naszych walk o niepodległość.

Tak jak my tworzyliśmy tajne organizacje dla przygotowania wojska polskiego, tak bułgarzy kształcili instruktorów wojskowych i tworzyli legjony bułgarskie, aby w r. 1878 wskrzesić państwo bułgarskie.

Mając tak wiele wspólnych tradycyj pragniemy je rozwijać i w ten sposób doszliśmy do zawarcia w Warszawie konwencji, której dokumenty ratyfikacyjne wymieniliśmy dziś w Sofji. Wymiana profesorów i studentów, tłumaczenie dzieł bułgarskich na język polski i polskich na bułgarski, wystawy sztuki, poznawanie wzajemne krajów i ich dorobku kulturalnego, oto główniejsze wytyczne projektowanej współpracy, przyczem wiele w tym względzie mamy już za sobą.

Wreszcie min. Jędrzejewicz wzniósł kielich na cześć JKM. króla Borysa III. JKM. królowej Joanny, za pomyślność Bułgarji i narodu bułgarskiego oraz za zdrowie ministra Radewa i jego małżonki.

MIN. JĘDRZEJEWICZ ZWIEDZA SZKOŁY.

SOFJA, (PAT). — W poniedziałek minister Jędrzejewicz w towarzystwie ministra Radewa zwiedzał wraz z małżonką szkoły i zakłady naukowe w Sofji, m. in. szkołę dla dzieci niedorozwiniętych, szkołę na świeżem powietrzu w parku Borysa, gdzie znajduje się również obóz harcerski, wreszcie 3-cie progimnazjum sofijskie, gdzie jedna z uczenic powitała go w języku polskim.

Min. Kościałkowski powrócił do Warszawy

WARSZAWA (Pat). Po odbyciu podróży inspekcyjnej w województwach kieleckiem, krakowskiem i śląskiem minister spraw wewnętrznych Kościałkowski, powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

——oOo——

Warszawa przez godzinę była bez światła i wody

WARSZAWA (Pat). Dziś o godz. 20.40 Warszawa została pozbawiona na przeciąg godziny normalnego dopływu wody i elektryczności.

Jak się okazało przyczyną tej przerwy było uszkodzenie turbiny w elektrowni warszawskiej.

——oOo——

Fiński min. oświaty w Rydze

TALLIN, (PAT). — Przybył do Rygi w towarzystwie żony i córki fiński minister obrony Oksala, powitany na dworcu przez szefa łotewskiego sztabu generalnego gen. Hartmanisa, dowódcę garnizonu ryskiego oraz innych wyższych oficerów łotewskich. Minister Oksala złożył dziś wizytę ministrowi wojny oraz w naczelnem dowództwie armji łotewskiej.

Podróż ministra ma charakter ściśle prywatny.

W oczekiwaniu sesji Rady Ligi Narodów

DELEGACI WŁOSCY UDAJĄ SIĘ NA SESJĘ RADY LIGI NARODÓW.

RZYM (Pat). Włochy będą reprezentowane w Genewie przez Guarnaschelli'ego, hr. Pietro Marchi, Certesi, profesorów Lessona i Berardi.

Delegacja wyjeżdża dziś wieczorem. Baron Aloisi, który będzie przewodniczącym delegacji, wyjedzie jutro.

DELEGACI ANGIELSCY.

LONDYN, (PAT). — W skład delegacji angielskiej, która pod przewodnictwem ministra do spraw Ligi Narodów **Edena udaje się we wtorek na nadzwyczajną sesję Rady Ligi do Genewy**, wchodzą następujący urzędnicy Foreign Office: szef sekcji Ligi Narodów Strang, radca prawny sir Williams Malkin, szef prasy i propagandy Reps Leeper, **referent spraw abisyńskich** (równocześnie egipskich) Thompson oraz sekretarz osobisty ministra Edena Hankey. Delegacja oblicza, iż w poniedziałek wróci już do Londynu.

MIN. EDEN ZATRZYMA SIĘ W PARYŻU.

PARYŻ (Pat). „Information" donosi, że minister Eden w drodze do Genewy zatrzyma się w Paryżu, gdzie będzie rozmawiał z Lavalem, z którym też prawdopodobnie razem odjedzie do Genewy.

DELEGACI POLSCY.

WARSZAWA (Pat). Na rozpoczynającej się dnia 31 bm. nadzwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów Polskę reprezentować będzie stały delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów minister **Tytus Komarnicki**.

W związku z obradami Ligi wyjechał dziś do Genewy wicedyrektor departamentu politycznego MSZ. **Tadeusz Gwiazdowski.**

W ANGLJI WCIĄŻ ŻYWIĄ NADZIEJĘ NA POKOJOWE ZAŁATWIENIE ZATARGU

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Londynu: Dobrze poinformowane koła angielskie zapewniają, że delegacja angielska w Genewie będzie miała wszelką swobodę szerokiego zbadania możliwości odprężenia w stosunkach włosko — abisyńskich w ramach i duchu Ligi Narodów.

W dalszym ciągu panuje tu jednak pogląd, że będzie rzeczą Rady Ligi zbadać całokształt konfliktu co mogłoby doprowadzić do tego że Rada poleci delegatom Włoch, Anglji i Francji jako sygnatarjuszom układu z r. 1906 znalezienie możliwości przygotowania kompromisu w ramach Ligi.

Żywią nadzieję że w razie podjęcia rokowań trzech mocarstw w Genewie Włochy zobowiążą się albo potwierdzą poprzednią swą obietnicę iż na czas rokowań nie uciekną się do siły.



Mapka Abisynji

Włosi zamierzają rozpocząć wojnę w trzecim tyg. września

PARYŻ (Pat). „L'Echo de Paris" donosi z Londynu, że jakoby rząd angielski otrzymał informacje, iż włoski korpus ekspedycyjny chciałby rozpocząć operacje zbrojne w trzecim tygodniu września r. b. Wobec tego W. Brytanja w Genewie przeciwstawi się wszelkim próbom zwłoki.

Koncentracja oddziałów abisyńskich na pograniczu

LONDYN, (PAT). — „Times" donosi z Addis Abeby że przybyło tam 5700 żołnierzy abisyńskich podążających na północ kraju. Wskazuje to, że Abisyńczycy uważają sytuację za groźną i przygotowują się do odparcia ataków. Drugi oddział z 7,000 ludzi przybyć ma niebawem.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Rozłam w N. P. R.

B. posłowie Chądzyński, Jankowski i Pepłowski, który ostatnio wystąpił z N. P. R., ogłosili drukiem broszurę, w której w ostrej formie występują przeciw swej dawnej partji i precyzują przyczyny dla których opuścili szeregi N. P. R. M. in. autorzy broszury oskarżają p. Popiela i jego współtowarzyszy o doprowadzenie do odłączenia się od N. P. R. Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Dalej utrzymują, że partja starała się wszelkiemi sposobami pognębić starszych członków organizacji, zarzucając Michejdzie i Pawlakowi, że dzięki nim bojkotowano prace w parlamencie i t. d.

Ujęcie morderczyni dziecka

Energiczne dochodzenie w sprawie porwania i zamordowania dziecka Beren sztejnowej doprowadziły wczoraj do ujęcia sprawczyni mordu. Morderczynię ujęto we wsi Sońsk w pow. ciechanowskim.

Posterunek policji w Gąsecinie, do rejonu którego należy wieś Sońsk, dowie dział się, że do mieszkanki tej wsi, Szymczakowej, przyjechała z Warszawy jej córka. Ponieważ rozesłane były przez władze listy gończe, powstało podejrzenie, czy wypadkiem przybyła nie jest sprawczynią morderstwa. Natychmiast wysłano policję do mieszkania Szymczakowej, która już na wstępie stwierdziła zgodność rysopisu nadesłanego z Warszawy z sylwetką przybyłej. Wobec tego aresztowano ją. Ma ona lat 28, a nazywa się Janina Szymczakówna.

Początkowo aresztowana odmówiła wszelkich zeznań, wzięta jednak w krzyżowy ogień pytań przyznała się do porwania dziecka i jego zamordowania. Aresztowana odpiera jednak zarzuty, że zbrodnię popełniła dla zysku. Jako motyw podaje chęć zemsty, na swojej znajomej służącej Ślaskiej. Chciała rzekomo by oskarżono ją o lekceważenie obowiązków.

Szymczakównę pod eskortą przewieziono do Warszawy.

—oOo—

Linja lotnicz Mińsk — Moskwa

Z Moskwy donoszą, że w dniu 1 sierpnia zostanie otwarta komunikacja lotnicza na linji Moskwa — Mińsk. Podróż z Moskwy do Mińska trwać będzie 4 i pół godziny.

Żołnierze angielscy przyzwyczajają się do latania



W Anglji wprowadzono od niedawna samoloty typu Vickers-Valencia dla transportu wojska. Obecnie przyzwyczaja się piechotę do korzystania z tego środka lokomocji. Na zdjęciu widzimy olbrzymi samolot na lotnisku Farnborough pod Hampshirem i oddział żołnierzy, udających się na ćwiczenia lotnicze.

Wiadomości z Kowna

CHOROBA PROF. WOLDEMARASA.

Osadzony w więzieniu Uciańskiem prof. Woldemaras zachorował. Zapadł on na silny rozstrój nerwowy.

250 GOSPODARSTW POD PRZYMUSOWYM DOZOREM.

Według danych Departamentu Rolnictwa, ustawa o przymusowym dozorze nad zaniedbanemi gospodarstwami w roku bież. dotyczy 250 — 300 gospodarstw. Dozór wykonywują agronomi okręgowi.

ZGRZYTY W ŁONIE CHRZ. DEMOKRACJI.

Jak donosi prasa pewien odłam chrz. demokratów i b. działaczów „Ukininku Sajunga“ nie aprobuje projektowanej przez dr. Bistrasa i adw. Katilusa zmiany programu partji. Przeto na przyszłej konferencji chrz. demokratów należy się spodziewać wielkiej rozgrywki.

1000 PUSTYCH MIESZKAŃ W KOWNIE.

Według przybliżonych wiadomości jest obecnie w Kownie przeszło 1.000 pustych mieszkań. Niektóre z nich są niewynajęte już od pół roku.

POMIMO PRZYJAŹNI ŁOSOSI NIE WEZMĄ.

Jak dotąd corocznie wywoziła Litwa do Łotwy dość znaczną ilość łososiny.

W roku bież. Łotwa odmawia licencji na wwóz litewskiej łososiny ponieważ ma dostateczny zapas własnej.

Ulica im. Marszałka Piłsudskiego w Pizie

RZYM, (PAT). — Z inicjatywy zw. b. ochotników wojennych, na których czele stoi generał Coselschi, miasto Piza postanowiło uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego przez nadanie jego imienia jednej z nowopowstałych ulic, tuż przy monumentalnym gmachu poczty.

Do zrealizowania inicjatywy ochotników przyczynił się były podesta Pizy, obecny podsekretarz stanu Buffalini.

Harcerze polscy w Szwecji

STOKHOLM, (PAT). — 165 harcerzy polskich przybyło dziś specjalnym pociągiem do stolicy Szwecji. Powitał ich na dworcu ks. Bernadotte. Po śniadaniu harcerze odjechali do obozu w Ingarec.

Baden-Powell przybędzie z Anglji na okręcie do tegoż obozu.

Niearyjczycy nie mogą służyć w armji niemieckiej

BERLIN, (PAT). — Ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw wojskowych, w myśl którego nie są dopuszczeni do czynnej służby wojskowej niearyjczycy, których rodzice byli Żydami, lub którzy mieli trzech przodków Żydów.

Nowy incydent
na pograniczu włosko-abisyńskiem

LONDYN (Pat). „New York Times“ donosi z Addis Abeby o nowym poważnym incydencie granicznym w Walkait, w północnej Abisynji, pomiędzy Włochami a Abisyńczykami.

Włoskie wojska przejść miały w Erytrei granicę i obozować wzdłuż rzeki. Abisyńczycy mieli zmienić bieg rzeki, zmuszając Włochów do zlikwidowania obozu w poszukiwaniu wody. Abisyńczycy mieli osaczyć i zaatakować Włochów wśród nocy. Dziennik podaje liczbę zabitych Włochów na 40, a Abisyńczyków na 20.

Wiadomość tę potwierdza również specjalny sprawozdawca londyńskiego „Times'a“, zaznaczając, że incydent zdarzył się przed tygodniem, a dopiero obecnie wiadomość o tem dostała się do prasy.

ALARM WOJENNY W ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Dżibutti: Pobyt szalupy włoskiej w porcie jest powodem alarmu wojennego wśród Abisyńczyków, którzy twierdzą, że inne okręty wojenne włoskie mają przybyć do Dżibutti w przyszłym tygodniu.

Tysiące tonn towarów przeznaczonych do Addis Abeby, leżą na składach w komorze celnej w Dżibutti, gdyż odbiorcy nie życzą sobie, aby przewożone były do stolicy Abisynji.

KOBIETY ABISYŃSKIE. BĘDĄ POMAGAŁY WALCZĄCYM.

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: odbyło się posiedzenie komitetu kobiet pomocy żołnierzom. Postanowiono pomagać walczącym w razie ewentualnego wybuchu wojny. Zgodnie z obyczajami kraju, kobiety będą towarzyszyły wojownikom na teren działań wojennych.

OCHOTNICZY SANITARNY ODDZIAŁ ANGIELSKI UDA SIĘ DO ABISYNJI.

LONDYN, (PAT). — „Daily Express“ donosi że w razie wybuchu wojny włosko — abisyńskiej, uda się do Addis Abeby sanitarny oddział ochotniczy angielski, składający się z lekarzy i pielęgniarek. Inicjatywę do tego dał John Melly, osobisty przyjaciel cesarza Abisynji. Oddział ten pracować będzie pod znakiem Czerwonego Krzyża Angielskiego.

DOTYCHCZASOWE STRATY WŁOSKIE W AFRYCE.

RZYM, (PAT). — Jak doniosła prasa włoska, dotychczas zmarło 113 robotników włoskich w Afryce Wschodniej, a 2.000 powróciło do metropolji. Nad całością opieki sanitarnej czuwa prof. Castellani, jeden z najznakomitszych znawców chorób tropikalnych w Europie. Ilość łóżek w szpitalach w kolonjach włoskich wzrosła z 400 do 20.000 z czego w Somalji 3.000. Lekarze włoscy dokonali ogółem 2.000.000 szczepień przeciwepidemicznych wśród wojskowych robotników i ludności tubylczej.

WCIĄŻ NOWE ODDZIAŁY WŁOSKIE UDAJĄ SIĘ DO ABISYNJI.

NEAPOL, (PAT). — Do Marsano wyruszają parowce Urania i Principessa Giovanna zabierając na pokład 1400 saperów, 200 sanitarjuszy oraz tabory.

—oOo—

Halliburton na słoniu przebył Alpy

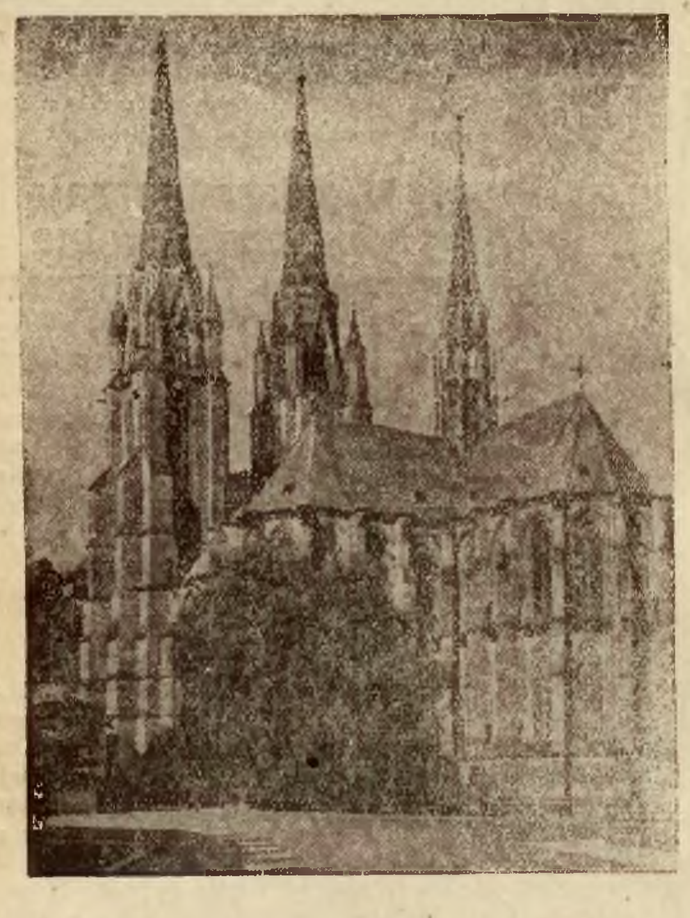
MEDJOLAN, (PAT). — Amerykański dziennikarz Halliburton, który na swym słoniu szczęśliwie przebył Alpy, dotarł do Turynu. Halliburton, który odbył wczoraj przejażdżkę samochodową uległ wypadkowi i został lekko ranny. — Słoń poparzył sobie nogi o rozpalony asfalt i odpoczywa w stajni.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Berlin 212,75, Amsterdam 358,35, Londyn 26,23. Nowy Jork czeki 5.28 7/8. Nowy Jork kabel 5.29 1/8. Paryż 34.97 i pół. Zurych 172.95. Medjolan 43.45. Tendencja niejednolita.

PRZEDGIEŁDA: Dolary 5.27 i pół, dolary złote 9.09 — 9.10; ruble 4.71; czerwońce 1.95.

Radjo czynne — życie inne



700-letni jubileusz katedry magdeburskiej

14-go sierpnia upływa 700 lat od założenia fundamentów katedry magdeburskiej pod wezwaniem św. Elżbiety. Katedrę ufundowała przed 700 laty margrabina Elżbieta z Turyngji.

Na ilustracji—katedra magdeburska, jeden z najładniejszych zabytków wczesnego gotyku.

Czy horyzont polityczny Z. S. S. R. rozjaśnia się?

Na szachownicy polityki zewnętrznej zachodzą ciągłe przesunięcia poszczególnych figur.

Po angielsko - niemieckiej umowie w sprawie zbrojeń morskich sytuacja zewnętrzna ZSSR. wyglądała dość nieprzychylnie. Mogło się zdawać, iż akcja na rzecz izolacji ZSSR. czyni znaczne postępy.

W międzyczasie jednak w polityce zewnętrznej zaszły pewne nowe zdarzenia, które przyczyniły się do tego, że horyzont zewnętrzno-polityczny ZSSR. nieco rozjaśnił się. Tu przedewszystkiem należy wymienić przemówienie angielskiego ministra spraw zewnętrznych Hoare'a, który cieszył się w pewnych kołach reputacją zawziętego antagonisty Sowietów. Jego pierwszy debiut na arenie polityki zewnętrznej — umowa morska z Niemcami — zdawał się potwierdzać ową dość rozpowszechnioną opinję o jego nastawieniu i zwiastować dalsze posunięcia w tym kierunku.

Z tem większem zadowoleniem prasa sowiecka mogła przyjąć do wiadomości oświadczenia Hoare'a, iż **stosunki angielsko - sowieckie nie pozostawiają nic do życzenia** oraz te części jego przemówienia, w których wypowiedział się za zbiorowym systemem bezpieczeństwa.

Coprawda **oświadczenia Hoare'a nie całkowicie zadowoliły Radka,** który pragnął usłyszeć z ust angielskiego ministra spraw zewnętrznych bardziej zdecydowane przeciwstawienie się dążeniom Niemiec do ekspansji. Jednak po pogłoskach o wyraźnie proniemieckiem nastawieniu Hoare'a już sam fakt odżegnania się angielskiego min. od poparcia tych dążeń wystarczył, aby wywołać zadowolenie w Sowietach. Przychylne Sowietom oświadczenia Hoare'a mają tem większe znaczenie, iż prawdopodobnie nie pozostaną bez echa w niektórych innych krajach, które swą politykę zewnętrzna w pewnym stopniu uzależniają od polityki Wielkiej Brytanji.

W każdym razie oświadczenie Hoare'a obok zbrojeń morskich Niemiec, wywołujących poważny niepokój w krajach bałtyckich, może się przyczynić do bardziej przychylnego ustosunkowania się tych państw do sowieckich koncepcyj paktu wschodniego.

Na tle tych przesunięć zrozumiałą wydaje się ożywiona kontrakcja niemiecka, która, nawiązując do VI-go kongresu kominternu, dąży do zdyskredytowania pokojowych zamierzeń ZSSR.

Wyświechtany straszak bolszewicki jednak zużył się. Świadczy o tem ostatnio nieco spóźnione nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Belgją a ZSSR.

Znacznie większe znaczenie jednak ma uregulowanie prawne stosunków handlowych pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a ZSSR. Na mocy tego układu ZSSR. otrzymała największe uprzywilejowanie przy eksporcie towarów do Stanów Zjednoczonych.

Obok korzyści gospodarczych, układ ten przynosi ZSSR. poważne korzyści polityczne. Oznacza bowiem przezwyciężenie oziębienia stosunków między Stanami Zjednoczonemi a ZSSR., wynikłego na tle niedojścia do porozumienia w sprawie uregulowania długów Rosji carskiej.

To ponowne zbliżenie sowiecko - amerykańskie ma szczególne znaczenie w chwili obecnej wobec nadmiaru aktywności Japonji w Chinach północnych.

Prawdopodobnie właśnie gwałtowna ekspansja Japonji w Chinach północnych przyśpieszyła porozumienie sowiecko - amerykańskie.

Możliwe, iż porozumienie sowiecko - amerykańskie nieco stłumi nadmiar aktywności Japończyków.

Spectator.

Ziemia z cmentarzy Montmorency i Montparnasse na kopiec Marszałka

PARYŻ. (Pat). Delegacja t-wa przyjaciół Polski, która w pierwszych dniach wyjeżdża do Polski, aby oddać hołd prochom Marszałka Piłsudskiego i wziąć udział w sypaniu kopca na Sowińcu, udała się na cmentarze Montmorency i Montparnasse w Paryżu, celem zabrania ziemi na kopiec na Sowińcu.

Na cmentarzu w Montmorency wzięto ziemię z grobu Bronisława Piłsudskiego, a na cmentarzu Montparnasse z grobów powstańców z 1830 i 1863 r.

Na uroczystości tej, w której wzięli udział członkowie t-wa przyjaciół Polski, wygłosiła przemówienie pani Róża Bailly.

Colijn otrzymał misję tworzenia gabinetu w Holandji

HAGA. (Pat). Aalbersee ostatecznie zrezygnował z misji formowania gabinetu. Królowa Wilhelmina powierzyła dziś rano misję utworzenia gabinetu pozaparlamentarnego b. premjerowi Colijnowi. Colijn misję przyjął. Decyzja królowej przyczyniła się do wzrostu zaufania, zważywszy że osoba Colijna jest identyfikowana z zasadą utrzymania florena Dopływ złota ustał kurs florena poprawił się.

Colijn przedstawi listę członków rządu prawdopodobnie dzisiaj popołudniu lub jutro. Prawdopodobnie w skład gabinetu wejdą ministrowie związani ze stronnictwem katolickiem. Socjaliści otrzymać mogą również zaproszenie do udziału w rządzie.

Haga. (Pat). Colijn prawdopodobnie zaproponuje królowej utrzymanie obecnego składu gabinetu z bardzo niewielkiemi zmianami

Bandyci chińscy porwali dwóch dziennikarzy europejskich

PEKIN, (Pat). Dziennikarz angielski Gareth Jones i Herbart Mueller, korespodent „niemieckiego biura informacyjnego" zostali porwani przez grupę bandytów w pobliżu Pao-Czang, na północo-zachód od Kałganu.

Dziennikarze jechali samochodem z Pekinu do Dolonora w Mongolji. Szofer, Rosjanin, początkowo też był w rękach bandytów, później jednak został zwolniony. Jutro ma przybyć do Kałganu. Bandyci domagają się okupu 100.000 dolarów.

Ambasada angielska w Chinach poleciła powracającemu z Mongolji Zewnętrznej attache wojskowemu płk. Scottowi zatrzymać się w Kałganie i rokować o uwolnienie dziennikarza angielskiego. Oba rządy, angielski i niemiecki, czynią demarche w Nankinie i wobec władz w Czaharze. Prawdopodobnie trzeba będzie uciec się do pomocy Japonji, gdyż rejon Pao-Czangu jest od czasu ostatnich incydentów chińsko-japońskich pełen oddziałów bandyckich.

SZANHAJ, (Pat). Wypuszczony przez bandytów szofer auta dwuch dziennikarzy, przywiezie do Kałganu jutro żądania, które stawiają bandyci wzamian za uwolnienie dziennikarzy.

Ujęty przez bandytów dziennikarz angielski Gareth Jones był ongiś sekretarzem Lloyd George'a, obecnie zaś jest korespondentem prasy angielskiej w Chinach.

Herbert Mueller jest korespondentem „Niemieckiego biura informacyjnego" i świetnie zna język chiński.

Antyangielskie i anty-japońskie demonstracje we Włoszech

W Rzymie i wielu innych miastach włoskich w ostatnich dniach odbyły się wielkie demonstracje, jako wyraz wojennych nastrojów Włoch i protest przeciw stanowisku Anglji i Japonji w sprawie abisyńskiej. Na zdjęciu uczestnicy jednej z takich demonstracyj — z plakatami antyangielskiemi i antyjapońskiemi.



Jak dotąd rózgi mocniejsze od miotły

Dola publicysty literackiego nie należy do słonecznych. Albo fika się koziołki na swojej malutkiej arenie, wielbi się przyjaciół, a „robi się" na zimno nieprzyjaciół osobistych — albo brnie się poza tym kręgiem sztucznych świateł i oparów, ale wtedy szczęśliwy, komu na długo starczy entuzjazmu. Źródła nie podsycane wysychają — co robić wtedy: gorzknieć, czy przestać pisać?

O kongresie paryskim lepiejby nie wspominać. Jakby nie istniał... Ale nie można; dokoła mówią, mówią, falą zwykłej prasowej inercji. Przygodni korespondenci, przedruki mów, skróty, omówienia. Tematcik sączy się z gazety do gazety, drażni jak obsesja, prowokuje. Nie wymigasz się — pisz!

Kongres moskiewski był zjawiskiem znacznie przyjemniejszem. Pomijając motywy i mechanikę tej imprezy stwierdziliśmy, że oto literaturze dano pewne luzy, że wycofano się z niektórych załganych pozycyj, że paru ustosunkowanych grafomanów dostało po nosie, paru artystów przywrócono do czci. To było dobre, to wywoływało uśmieszek ale i westchnienie ulgi. — „Ach rebe, gdyby jeszcze wyprowadzić tę kozę, toby już było zupełnie dobrze..." Publicyście deklarującemu się przy zachodniej Europie wolno było przeżyć rzadką chwilkę błogich iluzyj. Cały arsenał wyrozumiałości, ironji, sprawdzonych przepowiedni i dobrych nadziei na przyszłość otwierał się do dyspozycji. Wybierać tylko, mieszać dowolnie, upajać się tym coctailem, a wszystko na ów zachodnio-europejski kredyt.

Gdyby publicystów literackich niepoprzestających na fikaniu koziołków we własnej parafji było więcej, niż jest, to kongres paryski powinienby wywołać w tym światku panikę niemniejszą, niż krach giełdy londyńskiej, albo pamiętne zawieszenie wypłat w bankach USA. — Zachód, ów stabilizowany, murowany bankier ideowy, niezawodny dostawca światopoglądu i smaku, Zachód o którym każda bełka i pętelka literacka myślała z ufnością w chwilach zwątpień, a z poczuciem zapanbraterstwa w momentach nieokreślonych bliżej uniesień — ten Zachód... zawiesza wypłaty!

„Kongres Obrony Kultury". Defetystyczna nazwa. Organizują: Erenburg — autor „Zagłady Europie" i „Cierpień bywalca kawiarnianego" i Malraux — piewca mętów egzotycznej rewolucji. Prezyduje Gide — autor „Fałszerzy" i wielbiciel Dostojewskiego. Żeby nie mówić jak pani Dulska zbierajmy fakty i opinje. — Z Francuzów poza Gidem, Malraux i Bendą (który się wyłamywał) — same drobniejsze płotki. Z Niemców — ditto. Dużo gadał jeden tylko poważniejszy przedstawiciel emigracji — Henryk Mann. Co mówił? — O opanowaniu Rzeszy przez faszyzm. „Wypadki te nie były najkrwawsze — najkrwawsze będą wtedy gdy przyjdzie czas porachunku za wszystko, co się stało". — Ot jak broni kultury podstarzały burżuj — powinienby ironizować delegat sowiecki Szczerbakow. Ale Szczerbakow mówi inaczej: **„Dla takowo stilista, kakim jawlajetsia Mann, możet byt' skazannoje zwuczit grubowato, no zdorowo, a gławnoje, prawilno..."** Heinrich Mann i Szczerbakow — voila!

Z Anglji ściągnięto na okrasę Huxleya. Pociechy jednak z niego nie było wielkiej — gadał swoje. Włochów nie było wcale. Skandynawów na lekarstwo. Z Polski nie przyjechał nikt. W Polsce niema bowiem niezależnych pisarzy. „Rząd **faszystowski** dawno już wszystkich powywieszał" — prawiła jakaś paniusia z Ameryki. Zato bronił kultury E. E. Kisch — mówił o nędzy na Cejlonie.

W Polsce „niepowieszeni" śmiali się trochę z organizatorów, którzy jednocześnie — osmarowywali ich w prasie i przysyłali im zaproszenia (Exempl. Słonimski). Trudno—niedociągnięcia organizacyjne. Szczerbakow zwierza się, że z organizacją było sporo kłopotu. Jak wymanewrować, żeby nie było zbyt „lewo", ani zbyt „prawo", jak pozyskać neutralnych, jak ustrzec się od faszystów. Nie mówi natomiast nic ile kłopotów było ze sprowadzeniem istotnie znanych i poważnych pisarzy. Najmniej kłopotu było oczywiście z delegacją sowiecką. Przyjechała liczna, witano ją z entuzjazmem. „Posledniie Nowosti", (organ emigracji: Bunin i in.) pisały: „Ludziom Zachodu, więdnącym w nudzie i bezczynności, imponowała w najwyższym stopniu aktywność reżimu sowieckiego w dziedzinie kultury". — Delegat Kolcow robił o tem po powrocie „dokład". Przerywano mu radosnym śmiechem, jak to można przeczytać w „Litieraturnoj Gazietie". Tamże sprawozdania delegatki Karawajewej, która opowiada, jak różne piszące paniusie zazdrościły jej nakładów, popularności, kontaktu z czytelnikiem.

* * *

Jeden z naszych „niepowieszonych", Kazimierz Wierzyński pisze w swoich wspomnieniach ze Szwecji (drukowanych w „Gazecie Polskiej") że ludzie tam robią nie to, co im nastręcza najmniej wątpliwości, ale to, czego pragną najmocniej. Jest to szczęśliwe ujęcie różnicy między „przeżartymi zwątpieniem intelektualistami", a ludźmi „zdrowymi, pozytywnymi". Ale bardzo głupio byłoby, potraktować ten zręczny zwrot, jako

Miljony Abduł Hamida

CZERWONY SUŁTAN.

Wyświetlany niedawno w Wilnie film o przedostatnim samodzierżcy przedwojennej Turcji odznaczał się nietylko dobrą reżyserją, znakomitą grą głównego bohatera i czystemi zdjęciami. Odznaczał się także prawdą historyczną. Tak bowiem w głównych zarysach żył i działał czerwony sułtan krwawy satrapa na tronie Mehmedów i Solimanów, okrutny władca Porty, lis i sadysta Abdul Hamid.

Możnaby wiele mówić o żywocie tego typowego w swych najgorszych przejawach władcy wschodu. Zatrzymamy się tu jednak tylko na jednym odcinku jego życia: gromadzeniu skarbów. Abdul Hamid, umiał zbierać złoto i inne dobra materjalne z wielką wprawą i jeszcze większą bezwzględnością. Dziedziczny, olbrzymi majątek sułtanów pomnażał bezustanku drogą fiskalnego zdzierstwa, ciągłych konfiskat i stałego wyzysku. Poza nieruchomościami w postaci ziemi, domów, źródeł naftowych, winnic — rozrzuconemi na wielkich przestrzeniach jego europejsko-azjatyckiego państwa, posiadał czerwony sułtan grube pakiety różnych przynoszących solidną dywidendę akcyj, duże konta bankowe, duże stosy złotych monet w skarbcu pałacowym, liczne a bezcenne przedmioty wschodniej sztuki, wspaniałą zbrojownię, zwały perskich dywanów, a nadewszystko arcybogaty zapas klejnotów. Znany i tradycyjny jest przepych wschodnich władców. Mało zaś który z tych ostatnich nie wyłączając maharadżów i nababów induskich mógł iść w paragon z padyszachem zwłaszcza jeżeli chodziło o kolekcje naszyjników, rzędów, pierścieni, djamentów, bransolet, kolczyków, rękojeści damasceńskich szabel, turbanów, trzęsień, ozdób. Istne cuda posiadał też czerwony sułtan w postaci szlifowanych i nieszlifowanych kamieni cennych i półcennych. Szlifierze Amsterdamu i Antwerpji mieli w Abdul Hamidzie najgorliwszego odbiorcę djamentów i rubinów, topazów i korundów, szmaragdów i chryzoberyli, ametystów i kryształów górskich, opali i szafirów, malachitów i nefrytów. Perłom: mlecznym opalizującym, różowym i czarnym należałoby poświęcić osobną uwagę.

LOSY SKARBÓW SUŁTANA.

Abdul Hamid poszedł na wygnanie, opuszczając Stambuł i skarby. Rychło też na wygnaniu umarł. Od tej chwili zaczyna się właściwa historja skarbów sułtańskich. Historja, której nie powstydziłby się Wallace czy Marczyński.

Na widownię występują liczni, bardzo liczni spadkobiercy Abdul Hamida. Łatwo sobie wyobrazić ilu pretendendów mogło wystąpić, skoro się zważy, że harem sułtański nie ustępował bodaj pod względem ilości i jakości biblijnemu gronu żon i nałożnic króla Salomona. Abdul Hamid zaś abstynentem płciowym bynajmniej nie był.

Spadkobiercy stawili się rojno. Gorzej było ze spadkiem. Znaczną część sułtańskich posiadłości przejęła młoda republika turecka, wychodząc ze słusznego założenia, że majątek sułtana był jego majątkiem prywatnym tylko nominalnie. Faktycznie bowiem na majątek ten składały się podatki, wyciskane przez tyrana i jego poprzedników z pracującego ludu. Lud dawał — lud wziął. Ale poza nieruchomościami, o które można się ostatecznie spierać, pozostawił czerwony sułtan także grube miljony w biżuterji, kosztownościach, precjozach, klejnotach. Po ten skarb przedewszystkiem wyciągnęły się chciwe dłonie sułtańskich spadkobierców.

CZARNY CHARAKTER NA WIDOWNI.

Wyciągnięte dłonie potomków Abdul Hamida natrafiły na pustkę. Klejnoty czerwonego sułtana znikły. Wypadło wszczać długi i uciążliwy proces, poprzedzony moralnemi poszukiwaniami. Cóż się okazało?

Niby w klasycznym romansie czy filmie kryminalnym, ukazał się na widowni czarny charakter w osobie niejakiego Johna Kay'a. Był to amerykanin, który w swoim czasie — jeszcze za Abdul Hamida — zawitał na własnym jachcie do Stambułu, wkradł się w łaski tyrana, a następnie — na krótko przed wygnaniem padyszacha — opuścił nagle Stambuł i udał się drogą morską do Grecji, potem zaś do Egiptu, gdzie spieniężył klejnoty ogromnej wartości. Oczywiście klejnoty sułtańskie. Ile John Kay wziął za te klejnoty — kroniki milczą. W każdym razie do Stambułu już nie powrócił, jak również nie spotkał się ze zdetronizowanym i wygnanym właścicielem klejnotów. John wolał wypłynąć w rodzinnym stanie Virginia (Stany Zjedn. Am. Płn.), gdzie założył wielki bank. Za jakie pieniądze? Oczywiście za pieniądze, osiągnięte ze sprzedaży skarbów sułtańskich.

Tak twierdzą spadkobiercy Abdul Hamida w liczbie 21, domagając się oczywiście od Johna Kay'a zwrotu wyłudzonych czy ukradzionych sułtanowi klejnotów względnie ich równowartości w gotówce. Tymczasem John Kay — w międzyczasie zdążył zbankrutować! — zaklina się, że żadnych klejnotów nie widział i o niczem nie wie. Spór trwał blisko 10 lat. Bankructwo Kay'a też zaczęło wydawać się podejrzane. Spadkobiercy sułtańscy z księciem Abdul Kadirem na czele wysunęli przeciwko Kay'owi zarzut złośliwego bankructwa, mającego na celu ukrycie zdobytych nieuczciwie miljonów.

W ostatnich dniach doszła z Ameryki wiadomość, że John Kay znikł z horyzontu i zatarł za sobą wszelkie ślady. Prawdziwy cios dla 21 spadkobierców czerwonego sułtana. Na kimże teraz dochodzić krzywdy? Abdul Kadir zwrócił się z odpowiednim memorjałem do władz amerykańskich. Za Kay'em rozesłano listy gończe. Czy jednak miljony Abdul Hamida się znajdą?

NEW.

Nowy feldmarszałek angielski przeprowadza inspekcję



Po niedawnej nominacji na feldmarszałka Sir Archibald Montgomery-Massingbert, szef angielskiego sztabu generalnego objeżdża w inspekcji wszystkie garnizony. Na zdjęciu widzimy go w królewskiej szkole wojskowej w Sandhurst podczas wizytacji lekcji budowy nowoczesnych okopów.

Co pragnie studjować młodzież sowiecka?

Jak podaje prasa sowiecka, ilość zgłoszeń na wyższe uczelnie w Leningradzie w tym roku w szeregu zakładów znacznie przekracza ilość wakansyj.

Szczególnie wielki natłok kandydatów melduje Akademja Sztuk Pięknych i Leningradzki Zakład przysposobienia powietrznej floty cywilnej. W pierwszej instytucji ilość podań czterokrotnie przekracza ilość wakansów, w drugiej trzyipółkrotnie. Na trzeciem miejscu znajduje się Instytut Elektrotechniczny, gdzie na 250 wakansów przypada przeszło 600 podań.

Mniejszem powodzeniem cieszy się Instytut Pedagogiczny i Uniwersytet, gdzie ilość podań przekracza ilość wakansów mniej więcej o 30%. Najmniej kandydatów zgłasza się do Instytutu przemysłowego Chemji i Technologji, Politechniki, transportu oraz Instytutu górnictwa, gdzie zanotowano znacznie mniej kandydatów, niż wakansów.

Zjawisko to jest o tyle ciekawe, iż, wbrew rozpowszechnionej ogólnie opinji nie inżynerja, lecz sztuka i lotnictwo są ideałem stosunkowo najliczniejszej rzeszy sowieckiej młodzieży akademickiej. (gw.)

USMIECHY I UŚMIESZKI

„Precz, precz smutek wszelki...“

Opowiadał mi pewien znajomy:

Staram się o emeryturę dla pewnej staruszki, wdowy po urzędniku kolejowym z czasów zaborczych. Po wniesieniu odpowiednich podań, papierów i t. d., okazało się, że trzeba stwierdzenia ze strony Rosji sowieckiej, że wspomniany urzędnik tam służył.

Po pewnym czasie przychodzi odpowiedź Sowietów. Owszem posiadają te dane ale tylko do roku 1916. Po tym czasie niczego nie mogą stwierdzać. Wiadomo: rewolucja, spalone archiwa, papiery poginęły i t. d.

Sprawa utknęła. Zwracam się ponownie do odnośnego urzędu emerytalnego i proszę o wypożyczenie mi ze wspomnianych aktów, odpowiedzi sowieckiej. Chcę jeszcze raz napisać na własną rękę.

Otrzymuję odnośny papier, piszę do Sowietów. Przychodzi odpowiedź, że nic wiecej nie mogą powiedzieć ponadto, co już napisali.

Biorę więc wyjęty z aktów papierek i niosę go do odnośnego biura aby dołączyć do aktów.

— Nie mogę przyjąć — odpowiada urzędnik.

— Jak to nie może pan przyjąć? Przecież to zostało wyjęte z aktów, więc winno być do aktów zwrócone.

— Nie wolno mi przyjąć. Musi pan wnieść podanie.

— Dziwne. Może skieruje mnie pan do naczelnika wydziału. Gdy mu sprawę przedstawię, przyjmie chyba ten papierek bez podania.

Wchodzę, po grzecznem zapukaniu, do jaskini lwa. Przy stole stoi jakiś ponury typ. Patrzy surowo. Nie proponuje mi krzesła.

— Czy mógłby mi pan naczelnik poradzić... — zaczynam nieśmiało.

— Nie wolno mi udzielać żadnych rad — brzmi surowa odpowiedź, poczem nastaje milczenie.

Jestem zmieszany. Nie oczekiwałem takiej odpowiedzi. Co tu począć?

— Niech to więc nie będzie rada. Może nazwiemy to informacją. Mnie wszystko jedno...

Oblicze władzy robi się jeszcze bardziej surowe. Odpowiedź pada jak cięcie szabli:

— Nie mogę.

Robi mi się trochę żal faceta. Dlaczego taki tragiczny? Możeby mu dać kartkę do teatru? Ale prawda, to byłoby usiłowanie przekupstwa urzędnika...

— Więc nawet informacji nie można?

— Nie.

— Uprzejmie panu dziękuję — odpowiadam, chociaż jednocześnie zdaję sobie sprawę, że to przecież niema sensu, gdyż nie mam mu za co dziękować. Wychodzę. Niech pan to opisze. Przecież taki urzędnik to kara boża.

— Mogę, ale mi go żal.

— Dlaczego?

— Dlatego, że taki smutny. Może ma jakieś wielkie zmartwienie, może nie dostał urlopu może się kocha. Miłość to wielka rzecz...

— A moja emerytka ma na wesoło przymierać głodem?

— Słusznie. Piszemy. WEL.

hasło życiowe czy t. zw. „drogowskaz“. Głupio dlatego, że pozytywistyczne „chcenie najmocniej“ jest możliwe tylko w szczególnych, sprzyjających warunkach.

Ma sens i daje dobre rezultaty tylko tam, gdzie panuje stabilizacja, zaś oparta na tradycji autopedagogika społeczna strzeże przed ekscesami. Zmieńmy trochę te warunki, a pozytywność „mocnego chcenia“ zmieni się w anarchję, nihilizm, w najlepszym razie w rewolucję. Dlatego też „przeżarty“ intelektualizm jest równie „zdrowym“ objawem reagowania ludzkiego jak inne. A że występuje w okolicznościach trudnych, nie brak mu nawet piękna heroizmu. On właśnie, ów **sceptycyzm zachodnio-europejski, czyni nas „ciepłokrwistymi“ kulturalnie**, wyzwala do pewnego stopnia przynajmniej z biologicznej zależności od warunków ekonomicznych, tak jak ciepła krew ssaka pozwala mu osiągnąć warunki bytowania wyższe niż gadów i płazów.

Ale żeby intelektualizm był heroiczny, musi mieć jakieś cechy normatywne; musi istnieć jakaś syntetyzująca wizja świata i roli człowieka. Otóż Adré Gide tych cech antyseptycznych wydaje się być pozbawiony zupełnie. Nigdy nie organizował rzeczywistości — zawsze ulegał jej, dawał się uwieść. Bystrooki i sentymentalny jednocześnie analityk, trochę rezoner, w wysokim stopniu defetysta („Dostojewskij — c'est la liquidation des influences méditerranéennes“ — relacja P. Hulki-Laskowskiego), ten starszy pan z miną krupiera jest już dostatecznie zmęczony i dostatecznie skruszały, by się nadawać na patrona paryskiej apostazy. Konwertyta od Dostojewskiego w bolszewickim nowicjacie — nie jest to zjawisko tak bardzo znów niespodziewane.

Jeśli chodzi o Malraux, to postawa tego pisarza i proces ewolucyjny idzie drogą podobną. Ci dwaj mogą ciążyć do Moskwy — niezależnie nawet od tego, że ich książki niezupełnie pokryją się z ich manifestami. Gorzej daleko z innymi apostołami. Paul Nizan — cóż godne go lektury i pamięci napisał ten pan? Vaillant-Couturier — o tym wiemy głównie że jest działaczem politycznym, oskarżanym publicznie o zależność od „U. R. S. S.“ Tacy więc nadawali ton. Reszta dostosowała się przykładnie. Reszta... Gazety podały właśnie fotografję niejakiego Halliburtona „pisarza“ amerykańskiego, który na słoniu przebył Alpy szlakiem Hannibala. Oczywiście taką pomysłowość uwieńczy mister Halliburton ogromnym sukcesem literackim. Jego koledzy mniej pomysłowi pomstowali na kongresie na kulturę zachodnią. Żyć trzeba, łapać wiatr.

Z tego przygnębiającego unisono wyłamał się jak powiedzieliśmy Aldous Huxley. Opanowany anglosas wyraził się bardzo krytycznie o propagandzie zbiorowej, zgeneralizowanej agitacji literackiej. Powołał się na wielkie tryumfy pisarzy samodzielnych, przypominał tradycje literackie. Juljen Benda (autor słynnej „Zdrady klerków“) akcentował zachodnioeuropejską koncepcję o samostanowieniu intelektu, protestował zarówno przeciw identyfikowaniu kultury zachodniej z burżuazyjną, jak i przeciw braniu bolszewizmu za dalszy etap ewolucyjny. „Między koncepcją komunistyczną, a koncepcją zachodnią jest różnica nietylko stopnia ale i istoty“.

* * *

Głosów krytycznych było więcej, ale utonęły wśród umiejętnej reżyserji. Wypowiedzi troskliwie dobranych desperatów wysuwano na pierwszy plan. Reszty dokonali statyści. Ludzie którzy nie wpadli na pomysł przebycia Alp na słoniu, klaskali teraz delegatom sowieckim za ich pewny siebie uśmieszek, za ich wysokie nakłady. Myślę, że nawet pisarze sowieccy, ci lepsi przynajmniej — Pasternak, A. Tołstoj, Erenburg — musieli odczuć to jako poniżające. — Czyż tak zachowaliby się w podobnych warunkach Conrad, Galsworthy, Chesterton, Tomasz Mann, Pirandello? — Ale sprawozdanie po powrocie z udanej imprezy składali nie ci trzej, ale inni, poprzednio wymienieni. Ci mogli spokojnie przejąć teraz cały arsenał uśmiechów i protekcjonalnej wyrozumiałości. Role się odwróciły — oto triumf reżyserji, który mi pachnie reakcją.

A stało się tak również i dlatego, że pisarze wzięli się nie do swojej roboty. Żaden z nich nie mówił na poziomie swych książek — zjawisko naturalne. I dlatego też najbardziej „po męsku“ powiedziała Karin Michaelis:

„My, pisarze, my się nie doceniamy, jesteśmy zastrachani. Egzaltujemy się z racji naszego osamotnienia... Człowiek osamotniony może również działać, pomyślmy o Zoli... pomyślmy o Beecher Stove... Ja jestem kobietą. Nie robię polityki. Nie chcę należeć do żadnej partji. Chcę zachować całą swą niezależność, by mówić prawdę komuby to nie było.“

Tak postępowali zawsze rasowi pisarze. Ale oto moda i strach wpłynęły w ten sposób, że rózgi zamyśliły połączyć się w miotłę. Niestety nie słyszeliśmy dotąd o wychowawczych wartościach miotły. Ten pożyteczny skądinąd przedmiot nadaje się raczej do zamiatania mętnych kanałów — dajmy na to: polityki. Nie sądziliśmy, że do tego już doszło, żeby takiej roli musieli się podjąć europejscy pisarze, żeby poto zwoływać kongres. jim.

Hodowla szkodników na wodach trockich

W Nr. 21/22 Przeglądu Handlowo - Gospodarczego z dnia 14 lipca r. b. ukazał się bezimienny artykuł p. t. „Niebezpieczne niszczenie bogactw naturalnych Wileńszczyzny", w którym poruszono sprawę zarybiania jezior trockich węgorzem. Ponieważ autor artykułu powołuje się na moją skromną broszurkę, wzmiankującą również o węgorzu jako wielkim szkodniku raka, zmuszony jestem słów parę dorzucić na poparcie wywodów autora artykułu.

Jeziora trockie dają rocznie na eksport rzeczywiście około 500.000 szt. raków szlachetnych, których wartość „na grobli" wynosi przeszło zł. 50.000. Jaką sumę można osiągnąć na rynku zagranicznym za tę ilość raków o tem tu wspominać nie będę.

Według uzyskanych przezemnie informacyj wpuszczono do jezior trockich 14.000 sztuk narybku węgorza. Po 3—4 latach węgorz dosięgnie wagi ca pół kg., czyli, że na jeziorach trockich będziemy mieli około 7.000 kg. węgorza, którego cena w hurcie obecnie wynosi około 1 zł. za 1 kg. Za 3 lata raków w jeziorach napewno nie będzie, bo je węgorz wyżre. Innemi słowy, zamiast zł. 50.000 Troki otrzymują zł. 7.000. A więc rozpoczynamy obecnie handel byka za indyka, w dodaktu na jakiegoś parszywego indyka.

Nastąpią straty w poszczególnych gatunkach ryb, bowiem węgorz pożera sielawę, szczupaki, płocie, okonie, karasie, liny i t. p. Należy przypuszczać, że kierujący akcją zarybieniową na Wileńszczyź nie wymienione gatunki ryb uznali za t. zw. chwast rybi, godny podniebienia węgorza. Smutne doświadczenie na wodach Pikiliszek nie umitygowało amatorów węgorza. Lepiejby sprowadzić do Trok jakiegoś węża morskiego, jako atrakcję dla turystów zwabionych przez naszą propagandę Wileńszczyzny.

Przeciętny obywatel interesuje się przeważnie węgorzem wędzonym (N. B. w Gdyni), mało zaś wie o jego życiu. Nie od rzeczy przeto będzie cośniecoś o tem powiedzieć.

Podczas ciepłej pory roku dorosłe węgorze dążą z wód lądowych do mórz i stamtąd do Atlantyku, gdzie pomiędzy Bermudami i Antylami leżą ich tarliska. Trą się węgorze tylko raz w życiu i po złożeniu ikry giną z wyczerpania, a do wód słodkich już **nigdy nie wracają.** Młode larwy węgorza rosną szybko i już w ciągu pierwszego lata dorastają do 25 mm. W tym czasie rozpoczyna się ich wędrówka ku brzegom Europy. W ciągu drugiego lata znajdują się już w środkowej części oceanu Atlantyckiego i sięgają 50 — 60 mm. długości. Na trzecie lato dorastają do 75 mm. długości i znajdują się u wybrzeży europejskich.

W jesieni i w zimie węgorz zmienia swą larwalną postać i przybiera kształty szklistego narybku. Na wiosnę czwartego roku swego życia węgorz wchodzi do ujść rzek i wędruje w górę. W wodach słodkich przebywa węgorz od 5 do 20 lat wyżerając raki, ikrę rybią i ryby, z nadejściem zaś okresu dojrzałości wędruje na tarło do Ameryki.

W dziele p. Stanisława Korwin - Sakowicza p. t. „Węgorz" (Warszawa, 1930 r.) na str. 12 znajdujemy: **„Ulubiony jego przysmak stanowi rak podczas swego okresu linienia, kiedy zrzuca twardy pancerz, w tym okresie jest on poważnie trzebiony przez węgorza. Ze zjawiskiem tem należy się liczyć, obsadzając węgorzem jeziora, w których rak występuje masowo i stanowi przedmiot przemysłu".**

Jeżeli chodzi o jeziora trockie, to warto wspomnieć, że rybostan ich jest ubogi, a podstawą bytu 2 obwodów (bo już tak podzielono na dwa obwody, żeby nie było jednego) tych jezior stanowi rak. Piękna perspektywa dla dzierżawców tych 2 obwodów za parę lat!

Przy sposobności wypada zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół gospodarki rybnej na jeziorach trockich. W wodach tych znajduje się w wielkiej ilości duża ukleja, która jak wiadomo jest poważnym szkodnikiem, wyżera bowiem ikrę rybią podczas tarła. Ten szkodnik dla nieznanych powodów jest widocznie pielęgnowany, bo niedozwolone są połowy uklei. Ustawowo wolno łowić ryby sieciami znormalizowanemi o oczkach od 20 mm. Dla połowu uklei potrzebne są sieci o wymiarze oczek 10—12 mm. Można przecież wyznaczyć dnie połowów jesienią i w zimie, w których mają być dokonane pod nadzorem kompetentnych władz, co da gwarancję, że oprócz uklei inne gatunki drobnej ryby nie będą wyławiane. Ciekawą jest rzeczą, dlaczego na jeziorach trockich hoduje się i pielęgnuje jednego szkodnika — ukleję, i dla czego nasyca się wody tych jezior drugim bardzo niebezpiecznym szkodnikiem węgorzem. Czy przypadkiem nie dla celów **„naukowych"?**

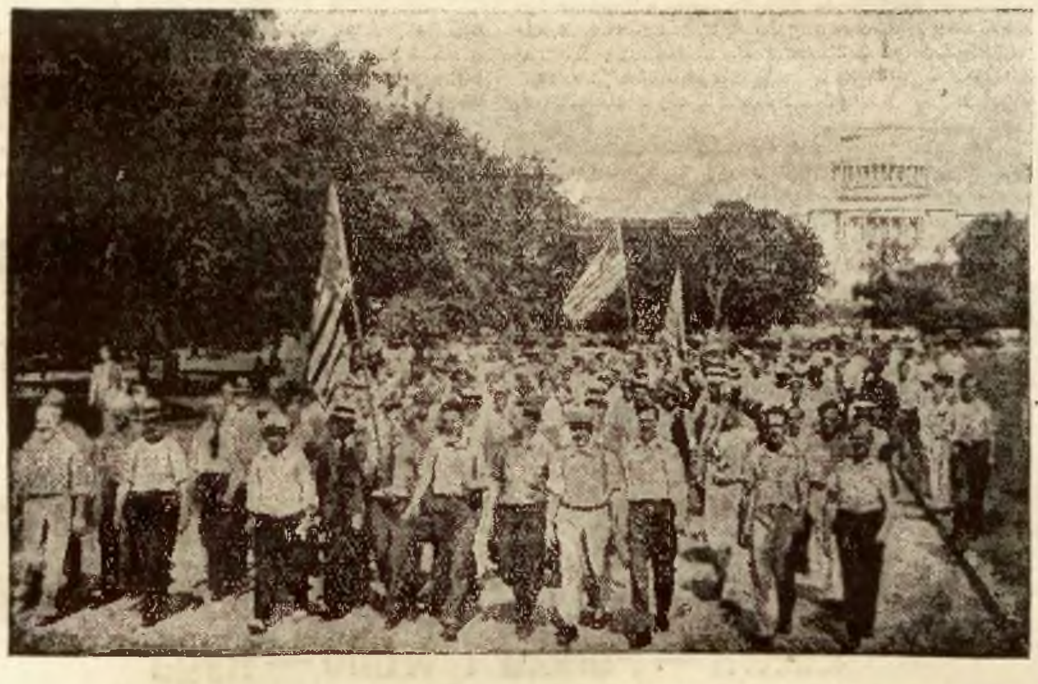
Wł. Zimnicki.

Zgon słynnej lotniczki niemieckiej



Podczas wojny światowej wielki rozgłos zyskała, jako lotniczka i skoczek ze spadochronem, Niemka, Katarzyna Paulus. Po wojnie Paulus nie zaprzestała działalności na tem polu, produkując spadochrony. Obecnie, jak donoszą z Niemiec, sędziwa pilotka zmarła w w. 65 lat w Berlinie.

Znów marsz inwalidów wojennych w Ameryce



Stało się już zwyczajem że od dłuższego czasu uczestnicy wojny światowej w Stanach Zjednoczonych masami ciągną do Waszygtonu w demonstracyjnych pochodach i przedstawiają tam swe żądania. Obecnie pod przewodnictwem inwalidy wojennego z Kalifornji R. W. Robertsona 300 inwalidów wyruszyło do Waszyngtonu na kongres. Na ilustracji — grupa demonstrantów maszeruje przez ulice Waszyngtonu.

Z życia białoruskiego

— JADĄ DO CHARBINU. Ks. dr. Najłowicz i ks. dr Podziawo białorusy marjanie z Drui, po ukonczeniu studjów teologicznych w Rzymie, udają się obecnie do rodzinnego klasztoru w Drui. Jak słychać wyżej wymienieni książa po kilkutygodniowym pobycie w kraju wyjeżdżają do Rzymu a stamtąd via Neapol do Charbinu na misje

— WYDALONY Z TERYTORJUM POWIATU LIDZKIEGO. Ks. dr. Tarasewicz, białoruski działacz z Ameryki, który przejazdem bawił kilka dni w Wilnie udał się do swej rodzinnej wsi w powiecie lidzkim. Starosta lidzki p. Kowalski zabronił mu jednak pobytu na terenie pow. lidzkiego.

— ABSOLWENCI BIAŁOR. INSTYTUTU NARODOWEGO GOSPODARSTWA. W tym roku w Białoruskim Instytucie Narodowego Gospodarstwa w Mińsku otrzymało dyplomy ekonomistów finansistów kooperatorów i innych — 263 absolwentów.

— KONKURS NA PRACĘ NAUKOWĄ. W związku z 15—leciem zajęcia przez bolszewików terytorjum Sow. Białejrusi został ogłoszony tam konkurs na najlepszą naukową pracę. Do konkursowej komisji wpłynęły 54 prace z których jednak żadna nie zdobyła pierwszej premji. Dwie drugie premje (po 5 tys. rubli) otrzymali: Akademik Szczerbakow za pracę: „Włościański ruch i kozactwo na Białorusi w epoce feodalizmu" i akademik Wolfson za pracę: „Ideologja rozkładającego się kapitalizmu".

Dwie trzecie premje (po trzy tys. rb.) otrzymali prof. Rajharod za pracę: „Klimat BSSR" i akad. Burstyn za pracę: „o teorji agregatów Profa".

(cz.)

„WILNO TO SYBERJA, w której niema nic do jedzenia"

Wileńszczyzna jako teren turystyczny zdobywa coraz więcej uznania

Ruch wycieczkowy do Wilna i na Wileńszczyznę rozwija się z roku na rok. Kuratorjum Szkolne prowadzi w Wilnie dwa schroniska: przy ul. Dominikańskiej 3—5 oraz przy ulicy Kopanica 5 z ilością miejsc 250 do 300. — Przed dwoma miesiącami powstało schronisko nauczycielskie przy ul. Uniwersyteckiej na 40 miejsc a w rachubę wchodzi jeszcze schronisko — przytułek św. Zyty przy ul. Kazimierza. Za cały rok 1934 przewinęło się przez dwa schroniska szkolne 3,500 młodzieży, przyczem najwięcej przyjechało z województwa warszawskiego i samej Warszawy, następnie z województwa wileńskiego i poznańskiego. W bieżącym roku, mimo niedawnych upałów i obecnych deszczów do chwili obecnej zarejestrowały schroniska wileńskie blisko 5.000 dziatwy szkolnej, nauczycieli i innych. Najwięcej wycieczek przyjeżdżało w końcu maja i w czerwcu.

Z wycieczek które w ostatnich dniach bawiły w Wilnie wymienić należy 3 wycieczki kursów nauczycielskich wodnych z Trok, Naroczy i Augustowa. Wycieczka z Augustowa w liczbie 58, w której skład wchodzili również nauczyciele polscy z najodleglejszych krańców ziem, jak z Nowej Zelandji i Chicago, po dwudniowym pobycie, wyjechała w sobotę wieczorem. Trzy dni zatrzymała się w drodze z Warszawy do Estonji młodzież polska z Estonji. W piątek zwiedzało Wilno 550 członków „Straży Przedniej" z obozu z pod Woropajewa, a 90 z nich zatrzymało się dłużej w mieście.

W pierwszych dniach sierpnia przyjeżdża z Warszawy na trzy dni wycieczka rady szkolnej młodzieży szkół powszechnych. Zapowiedziana jest również wycieczka przysposobienia wojskowego. Nawiązano również kontakt z nauczycielami historji i geografji, którzy w pierwszych dniach września mają przyjechać na 4 dni do Wilna w liczbie 300. Nauczyciele ci w przyszłym roku mają zorganizować wycieczki ze swych szkół na Wileńszczyznę.

Największe jednak napięcie ruchu wycieczkowego przypadnie na wrzesień z okazji złożenia serca Marszałka Piłsudskiego w mauzoleum na Rossie. Spodziewane jest przybycie około 2.000 osób dziennie w tym okresie. 6 szkół powszechnych będzie częściowo zamienionych na schroniska, a istnieje zamiar zwrócenia się do władz wojskowych o użyczenie koszar na noclegi.

Dotychczas ruch wycieczkowy w Polsce odbywał się głównie w dwóch kierunkach: w góry i nad morze. Obecnie znajduje coraz więcej uznania Wileńszczyzna. Jednakże dużo jeszcze mylnych opinji o Wileńszczyźnie pokutuje nawet w Warszawie, o czem może świadczyć chociażby taki fakt. Wśród jednej z największych tegorocznych wycieczek w Wilnie znalazło się kilkanaście pań, które wypełniły plecaki olbrzymiemi zapasmi żywności, gdyż w Warszawie poinformowano je, iż „Wilno to Syberja i nie ma tam nic do jedzenia". Dopiero na miejscu przekonały się że w wileńskich restauracjach można smacznie zjeść i „trzy razy taniej".

Dodać należy, że wszystkie wycieczki tak z Polski jak i zagranicy są zawsze zachwyceni pięknem przyrody Wileńszczyzny i zabytkami Wilna, a dużą atrakcją dla nich są wyroby ludowe, szczególnie ceramiczne, lniane i palmy, które chętnie nabywają jako pamiątkę z Wilna. Również przyjezdni chwalą gościnność wilnian.

Wybuch gazu świetlnego na ul. Jasnej w Warszawie

Onegdaj rano w Warszawie na ul. Jasnej koło gmachu P. K. O. zaalarmowała przechodniów głośna detonacja. Ze sklepu ze starożytnościami przy ul. Jasnej 16 buchnęły przez wybitą, grubą wystawową szybę płomienie. Siłą wybuchu została wywrócona jedna ze stojących przed sklepem taksówek. Na ulicę wypadła 10-letnia dziewczyna w płonącej sukience. Dziecko krzycząc zaczęło biec w stronę Filharmonji. Pogonili za nią szoferzy z postoju taksówek i ugasili płomienie kocami. W ten sam sposób ugaszono również płomienie na dwóch młodych kobietach, które wybiegły ze sklepu za dziewczynką.

Na miejsce wypadku przyjechała straż ogniowa.

Okazało się, że wypadek miał przebieg następujący: W sklepie antykwarskim należącym do p. Pułjańskiej, od dłuższego czasu ulatniał się gaz. Właścicielka twierdzi, iż zawiadamiała o tem kilkakrotnie gazownię.

Rano o godz. 9-ej do biura gazowni zgłosiła się Pułjańska, prosząc o przysłanie pogotowia technicznego. W sklepie pozostała ekspedjentka. W odwiedziny do niej przyszły wkrótce po odejściu właścicielki: ekspedjentka z sąsiedniego sklepu spożywczego Marja Staniszewska oraz 10-letnia córka właścicielki sklepu masarskiego w tym samym domu St. Wiśniewska.

W pewnej chwili Manowska wyszła do korytarza, gdzie znajdowała się mała kuchenka gazowa. Chcąc nastawić herbatę, ekspendjentka mimo iż w korytarzu unosił się zapach gazu, zapaliła zapałkę.

W tej samej chwili nastąpił wybuch. Drzwi prowadzące do mieszkania właścicielki sklepu zostały wyrwane z futryną i rzucone wgłąb mieszkania. Gruba, wystawowa szyba rozsypała się na drobne kawałki. Znajdująca się w korytarzu ekspendjentka została rzucona na podłogę. Stojąc koło wyjściowych drzwi dziecko wypadło na ulicę. Jedna ze ścian oddzielająca antykwarjat od sąsiedniego sklepu masarskiego została poważnie naruszona. Wszystkie znajdujące się w sklepie meble i sztychy są zupełnie zniszczone.

Dozorca domu zamknął natychmiast dopływ gazu z piwnicy przerywając pożar. Straż ogniowa ugasiła tylko tlące się resztki mebli.

Ofiary wybuchu przewieziono do szpitala Dz. Jezus. Stan Manowskiej jest b. groźny.

10-letnia Stanisława Wiśniewska zmarła wczoraj w szpitalu Dz. Jezus.

Oddział „Kurjera" w Mołodecznie

Z dniem dzisiejszym uruchomiony został w Mołodecznie przy ul. Zamkowej nr. 11 (gmach Kasy Rzemieślniczej) ODDZIAŁ naszego pisma. Kierownikiem Oddziału jest p. adw. ALFRED URBAŃSKI. Godziny przyjęć interesantów od 10 do 13 i od 16 do 19-ej.

Piszą do nas...

W sprawie rusyfikacji Cerkwi Prawosławnej w Polsce

Artykuł poniższy pochodzi z kół młodzieży białoruskiej. Drukujemy go, jako ciekawy wyraz nurtujących tam poglądów. (Red.).

Usunięcie Rosjan od współudziału w prawosławnem życiu Djecezji Wołyńskiej zadało cios dotkliwy i ostateczny polityce rusyfikatorskiej w dziedzinie życia prawosławnego na Wołyniu. Zawiodły nadzieje tych, którzy przez ołtarz prawosławny wskazywali ludności ukraińskiej drogę do Moskwy; na odcinku Djecezji Wołyńskiej Rosjanie z żalem w sercu uznali się za pobitych. Przeto całą swą uwagę skierowali na ziemie etnograficznie białoruskie, a Wilno staje się odtąd ośrodkiem polityki rusyfikatorskiej. Prawosławna ludność białoruska stanowi ostatnią deskę ratunku emigracji rosyjskiej. Z ziem etnograficznie białoruskich napływowy element rosyjski pragnie stworzyć sobie ziemię obiecaną, bazę przyszłych walk ze Wschodem i... Zachodem. Ku temu to celowi dążą Rosjanie przez cerkiew niebaczni interesów większości jej wyznawców Białorusinów.

Wytwarza się stanowisko krzywdzące prawosławną ludność białoruską, a w konsekwencjach szkodliwe dla państwa. Bezwiednie akcja rusyfikatorska wywołuje reakcję i niezadowolenie u mas białoruskich. Obawiać się należy, aby niezadowolenie to nie zostało wykorzystane przez żywioły antypaństwowe.

Zatem dobro prawosławnej ludności białoruskiej i dobro państwa wymagają jednego: usunięcia naleciałości moskiewskich od udziału w kierownictwie życiem prawosławnem Djecezyj — wileńskiej, grodzieńskiej, a częściowo poleskiej. Czy w rzeczywistości warunkowi temu czyni się zadość? Otóż stwierdzamy, że dzieje się wręcz przeciwnie: Machina kierująca prawosławnem życiem w Polsce jest stuprocentowo rosyjska — wierną ideałom carskiej Moskwy. Władze duchowne identyfikują interesy prawosławia z interesami emigracji rosyjskiej. Niema zatem nic dziwnego, że te władze są głuche na głos wiernych Białorusinów, że głos ten jest głosem wołającego na puszczy. Rosyjskie władze duchowne mają nakreślony program działania, dobro ludu białoruskiego w ten program jednak nie wchodzi. Losy wiernych Białorusinów, są obojętne władzom prawosławnym, bliskiemi natomiast są losy dalekiej Moskwy. Ale czy wiedzą duchowne władze prawosławne o tem, że swojemi poczynaniami demoralizują masy wiernych, odstraszając je od prawosławia, a goniąc do komunizmu, ateizmu i sekciarstwa. Czy wiedzą stojący u steru cerkwi prawosławnej o tem, że dzięki nim prawosławny Białorusin omija cerkiewne progi. Dziś jest ta chwila, która mocno zaważy na przyszłych losach ludu białoruskiego. Wieś białoruska ostatniemi czasy bardzo rozbudzona szuka dróg jakiemi ma pójść. Podminowano ją dziesiątkami sekt religijnych i społecznych. Otóż najwyższy jest ku temu czas, aby cerkiew prawosławna zakorzeniła w masach jej wiernych swoje zasady — zasady nauki Chrystusa. Niestety — o tem najmniej dbają duchowne władze prawosławne. Wysyłając księdza prawosławnego na wieś Konsystorz wyposażył go w funkcje sekwestratora podatków cerkiewnych. A nadmienić trzeba iż system podatkowy cerkwi prawosławnej jest niesłychanie chaotyczny i bezwzględny. Żeby najgoretsze miał ku temu chęci — nie może szeregowy kapłan prawosławny oddać się należycie pracy duszpasterskiej. Ma on zlecenie wydobycia zgóry oznaczonej kwoty pieniężnej i przesłania jej konsystorzowi. Te zlecenia wykonuje szeregowy proboszcz pod groźbą utraty parafji. Gdzie idą te pieniądze, kto z nich korzysta — oto pytania nieraz stawiane przez prasę białoruską, a zbywane głuchem milczeniem, przez odpowiednie instytucje. Przetwarzając księdza prawosławnego w sekwestratora podatków cerkiewnych duchowne władze prawosławne kopią dół głęboki między wiernymi a pasterzem. Ten ostatni traci całkowicie wpływ na masy, jest bezradnym świadkiem zdziczenia obyczajów i zwyrodnienia powierzonej mu ludności. Wierni omijają cerkiew, a w progi kapłana kieruje ich jedynie potrzeba. Żyjemy w czasach brzemiennych wypadkami, w czasach ścierania się świata ducha i materji. Z wyżyn historji będą na nas spoglądać przyszłe pokolenia. Niechże i dzisiaj Polska nie uroni Godła, które przez tak długie wieki dumnie niosła — Godła dzięki któremu zasłużyła miano przedmurza Chrześcijaństwa. Nigdy niebezpieczeństwo Wschodu nie było tak wielkie jak dziś, a ludność białoruska jest najbardziej na nie narażona. Jej przedewszystkiem grozi zgubny wiew komunizmu, a przeto ją w pierwszym rzędzie należy przygotować do walki o Prawdę Chrystusa. Jest to zadanie wielkie, spoczywające na barkach kapłana prawosławnego. Obowiązkiem państwa jest położyć kres niewłaściwemu postępowaniu władz duchownych. Trzeba usunąć szkodliwy element od bram cerkiewnych, a zamienić go zdrowym elementem, świadomym swych obowiązków elementem białoruskim cieszącym się zaufaniem szerokich mas ludności wiejskiej.

S. K.

Zastrzelenie kasiarza na ulicach Warszawy

Przed tygodniem miało miejsce włamanie do sklepu Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie. Kasiarze skradli wówczas około 300 złotych w gotówce i papierów wartościowych oraz obligacyj na 60.000 złotych. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie i niebawem ustalono, że jednym ze sprawców włamania był oddawna poszukiwany kasiarz, wielokrotnie karany 42-letni Stanisław Pietruszewski. Pietruszewski figurował w księgach ludności jako mularz, nigdy jednak nie trudnił się mularstwem, lecz złodziejstwem.

Onegdaj po południu funkcjonarjusze policji śledczej otrzymali informację, że Pietruszewski ma się spotkać z kompanami nad Wisłą, na tyłach Soleckiego Młyna Parowego. Wywiadowcy ukryli się na posesji młyna roztaczając obserwację nad okolicą. Około godz. 7 wieczorem zauważono poszukiwanego przestępcę, zdążającego w kierunku ul. Wioślarskiej, gdzie czekało nań dwóch mężczyzn i kobieta. Wywiadowcy postanowili działać nie czekając aż Pietruszewski spotka się z kompanami, bowiem przestępcy znaleźliby się wówczas w większej liczbie i zachodziła obawa walki zwłaszcza że chodziło tylko o Pietruszewskiego.

Zastąpiono Pietruszewskiego drogę. Kryminalista jednak nie zatrzymał się ale rzucił się w kierunku Solca i wpadł na pusty plac po przeciwnej stronie ulicy. Wywiadowcy pogonili go wzywając do zatrzymania się. Nic to nie pomogło, Pietruszewski biegł dalej. Tymczasem z przeciwnej strony, na posesji Nr. 45 zastąpił mu drogę inny wywiadowca, który strzelił wgórę dla postrachu. Pietruszewski biegł dalej i chcąc utorować drogę sięgnął do kieszeni, miarkując dobycie broni której jednak nie miał. Ale wywiadowca nie mógł o tem wiedzieć i strzelił do Pietruszewskiego. Jednocześnie zaczęli strzelać wywiadowcy ścigający Pietruszewskiego który też otrzymał postrzał w kręgosłup i padł trupem.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Kurjer Sportowy

Łotwa — Polska i Wilno — Ryga

Piłkarska reprezentacja Łotwy rozegra w Warszawie, w dniu 15 września mecz międzypaństwowy z reprezentacją Polski.

W drodze powrotnej do kraju Łotysze jako reprezentacja Rygi rozegrają międzymiastowy mecz z Wilnem w Wilnie, w dniu 17 września.

Ciekawe wyniki lekko-atletyczne w Helsinkach

Donieśliśmy już o rozegranych przed dwoma dniami w Helsinkach międzynarodowych zawodach l. atletycznych, w których startowali zawodnicy Stanów Zjednoczonych, Japonji i Finlandji.

Obecnie podajemy wyniki bardziej szczegółowe:

110 m. plotki — Sjösted (F) 14,9 s., 2) Murakami (J) 15 sek. 200 m. — 1) Anderson (Am.) 21,4 s., 2) Iazawa (J) 22,2 s. 800 m. — 1) Robinson (Am.) 1:51,4 s., 2) Teileri (F) 1:53,8 s. 5000 m. — 1) Mäki (J) 14:40,8 s., 2) Salminen (F) 14:42 s., 3) Lehtinen (F) 14:42,3 s. 4×100 m. 1) Japonja 43,5 sek.

Wdal — 1) Tajima (J) 736 cm., 2) Harada (J) 713 cm., 3) Oshima (J) 704 cm.

Tyczka — 1) Nishida (J) 400 cm., 2) Ohye (J) 400 m.

Oszczep — Vainio (F) 68,90 cm., 2) Nikkanen (F) 66,92 m.

Dysk — Dunn (Am.) 49,12 m., 2) Eriksson (Estonja) 44,73 m.

100 m. — Anderson (Am.) 10,6 s.

400 m. — Robinson (Am.) 49 s., 2) Rakkölainen (F) 49,9 s.

1500 m. Mattilainen (F) 3:57,5 s. 2) Hoppania (F) 3:57,6 s.

10.000 m. — 1) Loukola (F) 32:12,8 s., 2) Tanila (F) 32:18,8 s.

Wzwyż — Kotkas (F) 190 cm., 2) Rushford (Am.) 185 cm.

Trójskok — 1) Oshima (J) 15,41 m., 2) Rajasaari (F) 15,07 m.

Kula — Kuntsi (F) 14,55 m. 2) Kotkas (F) 13,97 m.

Sezon w Druskienikach

Oddawna już nie pamiętają Druskieniki tak licznego i wyborowego zjazdu, jaki ma miejsce w sezonie bieżącym.

Zdrój zapełnił się i wybierający się tam obecnie powinni pamiętać, że w pensjonatach pierwszorzędnych należy zawczasu rezerwować pokoje bezpośrednio, lub za pomocą Komisji Zdrojowej.

Przybywający na kurację korzystają w pełni zarówno ze skarbów naturalnych Druskienik, jak i pierwszorzędnych urządzeń zdrojowych.

Zakład kąpielowy udziela kilka tysięcy zabiegów dziennie, przyczem należy nadmienić, że na niektórych działach frekwencja wzrosła w stosunku do roku ub. dziesięciokrotnie (inhalatorjum).

Wielkiem i zasłużonem powodzeniem cieszy się zakład lecz. słoń. słońca, powietrza i ruchu z trzema działami: żeńskim, męskim i dziecinnym. W dni ciepłe ogromne ożywienie panuje na plaży kąpielowej na Niemnie oraz w kaskadówkach na Rotniczance. Zwłaszcza orzeźwiająca kąpiel kaskadowa wpływa znakomicie na organizm, wyczerpany pracą.

Poza wymienionemi wartościami naturalnemi zdroju, wykorzystanemi wszechstronnie zapomocą odpowiednich urządzeń, należy wspomnieć o pięknie samych Druskienik, które odegrywa nieraz decydującą rolę w samopoczuciu kuracjusza. Sosnowe lasy, ciągnące się na olbrzymiej przestrzeni, Niemen, otaczający Druskieniki szeroką wstęgą błękitu, pełna wyrazu i bogactwa pejzażowego Rotniczanka, suchy klimat, oto czynniki gwarantujące Druskienikom pierwszorzędne stanowisko wśród stacyj klimatycznych.

Nie bez znaczenia jest również fakt organizowania towarzyskiego współżycia przybywających na kuracje. Sposobności ku temu jest aż nazbyt wiele. Klub brydżowy, czytelnia, towarzyskie dancingi, wycieczki do przepięknych miejscowości: Uciech, Rajgrodu, jezior Ilgisu, Gruty, Łot i dalszych do Augustowa, Wilna, Trok. Te ostatnie cieszą się ogromnem powodzeniem.

Niewątpliwie do tak licznego zjazdu w Druskienikach przyczyniła się również dogodna komunikacja kolejowa, w sezonie bowiem bieżącym została wybudowana linja kolejowa, łącząca stację Porzecze ze zdrojem. Na przestrzeni Warszawa — Druskieniki i Wilno Druskieniki kursują wagony bezpośredniej komunikacji.

Mar.

Wyścigi samochodowe o wielką nagrodę Niemiec



Na torze wyścigowym Nürburgring w Adenau odbyły się w niedzielę wielkie międzynarodowe wyścigi samochodowe.

Wyścigom przyglądało się przeszło 30.000 widzów.

Bieg główny rozegrany został na dystansie 501,82 klm., co stanowi 22 okrążenia toru. Pierwsze miejsce zajął Włoch Nuvolari na maszynie Alfa-Romeo, mając czas 4 g. 8 m. 40 sek.

Drugie miejsce zajął Stuck na Auto-Union 4:10:18,8 sek., średnia szybkość 120,3 klm.

Trzecim był Caraciola na Mercedes 4:11:03,2 sek., 4) Rosenmeyer na Auto-Union 4:12:31 sek., 5) von Brauchitsch na Mercedes 4:14:17,8 sek. Brauchitsch, który prowadził jeszcze w ostatniej rundzie, wskutek defektu motoru musiał zadowolić się piątem miejscem.

Na zdjęciu na lewo — Stuck po treningu wysiada z samochodu; na prawo — Caraciola na Mercedesie w pełnym biegu podczas treningu.

Kurjer Radjowy

Wywiad z Dyrektorem Naczelnym Polskiego Radja p. Romanem Starzyńskim

W poniedziałek dn. 8 lipca, objął czasowo obowiązki Dyrektora Naczelnego „Polskiego Radja", dotychczasowy Dyrektor Gabinetu Ministra Poczt i Telegrafów P. Roman Starzyński. Przedstawicielowi „Anteny" p. dyr. Starzyński oświadczył co następuje:

— Zmiana na stanowisku dyrektora naczelnego „Polskiego Radja" pozostaje w związku z ostatnim etapem polityki Rządu w stosunku do spraw radjofonji krajowej. Sfery rządowe już oddawna znakomicie i wszechstronnie doceniają wielkie znaczenie społeczne, kulturalne, wychowawcze — a nawet państwowe — radjofonji. Niemal wszystkie radjofonje europejskie znadują się już dzisiaj w ręku państwa, względnie są z niem związane najściślejszemi węzłami. Jest zatem zupełnie zrozumiałe, że i w Polsce ta ważna i odpowiedzialna dziedzina pracy nie mogła zostać pozostawiona wyłącznie inicjatywie prywatnej.

— Stan faktyczny przedstawia się dotychczas w ten sposób, że Rząd, posiadając do niedawna tylko 40% akcyj Spółki Akcyjnej „Polskie Radjo", rozporządzał w niej zaledwie 33% głosów wobec tego, że część akcyj t. zw. „uprzywilejowanych", należących do założycieli Spółki, dawała im podwójne prawo głosu. Wykupując te akcje Rząd zdobywa w Spółce większość, a tem samem decydujący wpływ na dalsze losy naszej radjofonji nietylko pod względem programowym. Będzie to miało bezwątpienia olbrzymie znaczenie dla dalszego pomyślnego rozwoju naszej radjofonji we wszystkich kierunkach — a więc nietylko w kierunku finansowym

— Podkreślić muszę z naciskiem, że ostatnie wydarzenia w zupełności nie zmieniają dotychczasowego charakteru autonomicznej formy organizacyjnej „Polskiego Radja". Fakt przejścia większości akcyj w ręce Rządu, został w pewnych sferach błędnie utożsamiony z upaństwowieniem tej instytucji. Tymczasem — co raz jeszcze podkreślam — nie ma tu mowy ani o etatyzacji naszej radjofonji, ani też o zmianie jej zasadniczych warunków organizacyjnych. W chwili obecnej istnieje stan przejściowy. Trwać on będzie aż do najbliższego Walnego Zgromadzenia Spółki, które powoła nową Radę i nowy Zarząd. Rzecz jasna, że w okresie tym żadne zmiany natury organizacyjnej czy personalnej nie mogą być przeprowadzane. W tej chwili ograniczam się do obserwowania i badania obecnego stanu rzeczy. Dopiero po Walnem Zgromadzeniu, gdy „Polskie Radjo" przejdzie ostatecznie w ręce nowego właściciela, będzie można mówić o nowych planach i zamierzeniach.

Uważam, że „Polskie Radjo" posiada bardzo zdrowe podstawy rozwojowe, czego przykłady zbieraliśmy ostatnio w postaci znacznego wzrostu abonentów w roku ubiegłym — wzrostu dotychczas nigdy u nas nienotowanego. Każdy bezstronnie przyznać musi, że pod wpływem czynników rządowych już od roku radjofonja nasza wkracza na nowe tory, co zawdzięcza z jednej strony stale ulepszanym i wzbogacanym programem, a z drugiej — rozumnie i planowo organizowanym wysiłkom w kierunku udostępnienia najszerszym sferom taniego i dobrego radjosprzętu, nabywanego na dogodne raty. Wielką rolę odegrało tutaj również obniżenie abonamentu dla pewnej kategorji mieszkańców wsi. Nie mogę też pominąć milczeniem umiejętnej organizacji naszej propagandy radja — prasowej i innej — dzięki której radjo staje się coraz popularniejsze wśród szerokich warstw, zwłaszcza tam, gdzie jest ono dzisiaj bodaj jedynym dostępnym łącznikiem kulturalnym. Również i fakt powstania „Anteny" w jej obecnej szacie zewnętrznej i formie redakcyjnej, niczem nieustępującej najlepszym radjowym pismom zagranicznym, uważam za objaw wysoce dodatni.

— Trudno znaleźć w Polsce drugą instytucję, która podobnie jak „Polskie Radjo" miałaby zapewniony pełny miljon wpływów miesięcznie. Nie należy jednak zapominać, że suma po stronie obowiązków — a więc i wydatków — jest też bardzo duża, jeżeli nawet nie większa. I to nietylko w dziale programowym, ale również w dziedzinie konieczności inwestycyjnych, że oprócz dalszej rozbudowy sieci rozgłośni krajowych wymienię tylko budowę własnego gmachu, bez którego praca normalna jest niesłychanie utrudniona. Wydatków tych zwyczajny budżet „Polskiego Radja" pokryć nie zdoła.

— Zmieniając właściciela „Polskie Radjo" będzie musiało pracować jak każda normalna spółka akcyjna, a więc przynosić normalne oprocentowanie kapitału. Wszystko jednak, co zostanie ponadto osiągnięte, musi zostać użyte na takie rozszerzenie i pogłębienie naszej radjofonji, aby, pełniąc stuprocentowo swoje społeczne, kulturalne i wychowawcze zadanie, zrównała się ona niebawem z czołowemi radjofonjami europejskiemi.

Szanujmy spokój sąsiadów

Polskie Radjo zwraca się do wszystkich słuchaczy o poszanowanie spokoju sąsiadów. Zwłaszcza w wielkich miastach, wcześnie rano i późnym wieczorem nie należy nastawiać odbiorników na najwyższą siłę przy otwartych oknach, gdyż powoduje to słuszne skargi i narzekania sąsiadów. Słuchacz radjowy, przez fakt posiadania odbiornika, należy do pewnego środowiska kulturalnego — i to właśnie obowiązuje go do liczenia z potrzebą cudzego spokoju i wypoczynku. Oczywiście należy słuchać radja rano i wieczorem, ale dbać się musi przy tem o pogodzenie własnej przyjemności i pożytku ze spokojem sąsiadów.

„Echo tygodnia" na antenie

W związku z nabyciem dwóch kompletów aparatur do nagrywania audycyj i transmisyj z życia na płytach, Dyrekcja Programowa projektuje wprowadzenie ciekawej inowacji do programów radjowych już w nadchodzącym sezonie jesiennym. Będą to krótkie dwu— trzy minutowe migawki z życia nagrane na płytach, ilustrujące najciekawsze wydarzenia ostatnich dni. Minjaturowe, te, a żywe transmisje z życia, połączone będą w jedna całość, conferencierką reportera przeprowadzającego transmisje. Praca ta dokonywana będzie przy pomocy auta transmisyjnego, w które wmontowany zostanie jeden komplet sprowadzonej z zagranicy aparatury.

Narazie audycje tego typu wprowadzone będą tytułem próby — prawdopodobnie raz na tydzień — a w miarę napływającego aktualnego materjału, ramy ich będą rozszerzane. Zaznaczyć należy, iż w wielu broadcastingach zagranicznych, a m. in. w Niemczech ,ta forma audycji cieszy się ogromną popularnością wśród radjosłuchaczy. Centralna rozgłośnia niemiecka nadaje radjowy przegląd wydarzeń w formie króciutkich transmisyj aż dwukrotnie w ciągu dnia.

Tam, gdzie wypoczywał Marszałek Piłsudski

(Do transmisji w dniu 1.VIII. godzina 17.30)

W tem miejscu, gdzie majestatyczny Niemen oddziela Polskę od Litwy, śród jałowych piasków i sosenek wykwita niespodziewanie oaza bujnej roślinności, świadcząca widomie, że grunta tutejsze kryją w sobie, jakieś szczególnie żywotne soki. Już w końcu osiemnastego stulecia ludność okoliczna wiedziała o istniejących tu źródłach solankowych i praktycznie przekonywała się o ich dobroczynnych dla organizmu własnościach. I tak się zaczęła karjera tego zapadłego kąta, zaczęła się sława Druskienik, jako miejscowości leczniczej. Rosła ona przez cały wiek ubiegły, ściągając kuracjuszy nietylko z pobliskiego Wilna i Grodna, ale nawet z Petersburga i Moskwy. Zjazdy sezonowe w latach przedwojennych osiągały tu liczbę 20 tys. osób. Wojna zahamowała ten rozwój, ale teraz w granicach odrodzonej Rzeczypospolitej Druskieniki znowu odzyskują należne sobie stanowisko w rzędzie uzdrowisk krajowych. Zawdzięczają to nietylko swoim warunkom, ale i wyjątkowo malowniczemu położeniu. Położone przy ujściu rzeki Rotniczanki do Niemna, otoczone lasami iglastemi, bogate w starodrzew liściasty są idealnym miejscem wypoczynku przedewszystkiem dla ludzi, intensywnie pracujących umysłowo. To też w latach ubiegłych, spędzali tu wywczasy najpracowitsi z pisarzy Kraszewski i Orzeszkowa, a w bieżącem dziesięcioleciu znajdował tu wytchnienie tytan pracy Marszałek Piłsudski. Zajmował tu skromny czteropokojowy dworek drewniany, stojący w zacisznem miejscu na wysokim brzegu Niemna. Opodal tego domku znajduje się stół i ławka, w tem miejscu spędzał w samotności i ciszy długie chwile, mając przed oczyma piękną panoramę rzeki i brzegu przeciwległego, gdzie spośród drzew wyłaniają się strzechy litewskiej wioski. Ale i tutaj wypoczynek jego nie był całkowity. Od czasu do czasu zjawiali się przed niskim o niebiesko malowanych krawędziach gankiem dostojnicy państwowi swoi i obcy. A więc odbywali tu konferencje polityczne z Marszałkiem: premjer Bartel, min. Zaleski, min. spraw zagranicznych Italji — Grandi, płk. Beck, ambasador Patek i inni. Wielokrotny pobyt Marszałka Piłsudskiego w Druskienikach uświetnił tę miejscowość, i podniósł skromny dworek „na Pogance" do godności cennych pamiątek historycznych po Twórcy Niepodległości.

W piasku wybrzeży

Na wybrzeżu często jeziora nie widzimy nic, oprócz suchego, sypkiego piasku. Gdzie niegdzie zaledwie pusta muszla. Zdawałoby się, jest to środowisko w którem nie może się rozwijać żadne życie. Jest to jednak złudzenie. Pod rozpalonym piaskiem, w wilgotnem przybrzeżu kwitnie i rozwija się bogate życie mikroskopijnych roślin i zwierząt. O tem ciekawem życiu, tak bliskiem nam, a tak niedostępnem dla naszej bezpośredniej obserwacji, będzie mówił dr. Axel Stjerna we wtorek dnia 6.VII o godz. 18.00 przed mikrofonem rozgłośni wileńskiej

Radjo kształci, informuje, godzina grosz kosztuje

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Niedawno rozmawiałem z pewnym poetą o wartości muzycznej wiersza. Dyskusja toczyła się dokoła twórczości awangardowej. Wyraziłem wtedy mniemanie, że nad poszczególnemi słowami należałoby postawić znaki muzyczne, albo im podobne. Ułatwiłoby to znacznie recytację.

O ile rozmówcy memu udało się mnie przekonać o mylności sądu i rozwijać obawy, o tyle nowy speaker spowodował nawrót zwątpienia. Już nie co do wierszy; dotyczy to teraz komunikatów i zapowiedzi audycyj.

W sobotę wieczorem odczytał (speaker) przed mikrofonem komunikat — z głośnika usłyszeliśmy udramatyzowaną historję (w kilku wierszach), wzruszającą do łez. We wtorek znów o 19.30 sprowadził „dzwony z daleka" z f-my „Universal" (należność za reklamę kwituję w tem miejscu). Wszystkim się zdawało..., a to miała być tylko płyta z tej firmy. Czy to zły pomysł do nowej „Kukułki"? Dowcip nie podrobiony, prawdziwy, spontaniczny, a przytem... ściśle radjowy. Pudełko takich komunikatów i zapowiedzi — stanąć może za skład.

A propos składu. Skład podobny mieliśmy przecie w „Imieninach Kukułki". Autor nazwał to skromnie składem. Mam wrażenie, że był to raczej duży dom towarowy, artystyczni „B-cia Jabłkowscy". (Przyrzekam więcej bezpłatnie nie reklamować). Zabawa dla wszystkich z wyraźnemi skłonnościami do igraszek intelektualnych. „Rym na poczekaniu", hof —dostawca poetycki — to kulturalny rozrachunek z pewną grupą poetów. Jest to obrazek pełny ironji, przycinków, potraktowany przy tem z humorem, z uśmiechem. Nie brakło aluzyj (w innych częściach scenarjusza) szerszych, o widoczniejszym dla wszystkich celu, były również momenty wesołe, wesołością bez tendencji, sporo wreszcie ładnych, komicznych efektów muzycznych — wszystko razem złożyło się na całość zgrabnie podzieloną.

Podkreśliłem podział. Wydaje się, że powiązanie tematyczne równa kandylena, cementowanie organicznie zrośniętemi wstawkami śpiewaczemi—wypadło wyraźnie na korzyść audycji. Formalnie przewyższa zatem sałatki z minionego okresu.

Muzycznie interesująco wypadło sprzęgnięcie głosu „kukułki" z chórem i oderwanie w pewnem miejscu (druga skarga kukułki). Ilustracja muzyczna skomponowana z wyczuciem tekstu.

W czwartek „wystawił" (?) Poznań słuchowisko oryginalne p. t. „Wiatr wiosenny". Dotychczasowe poszukiwania i zdobycze autorów słuchowiskowych wyodrębniły wiatr, jako tworzywo ściśle radjowe. Podobnie rzeka, morze, woda płynąca jest klasycznym objektem filmowym. Ciągle jednak gryzie się ponadnaturalizm niektórych postaci z realizmem wiatru. Jak dotychczas jest to konflikt oczekujący sprawiedliwego, artystycznego rozwiązania.

* * *

Bogato przedstawia się bilans muzyczny tygodnia ubiegłego. Duży zwłaszcza jest udział kompozytorów wileńskich. W audycji „Twórczość muzyczna Wilna" słyszeliśmy kompozycje Stołowa, Szeligowskiego i Czosnowskiego. Można by się zgodzić na taki układ programu, gdyby objaśniono przed audycją, że to tylko część np. skrzypcowa i fortepjanowa. Przydałoby się również omówienie samych kompozycyj, kompozytora, charakteru twórczości.

Przyjmujemy to zresztą, jako zapowiedź dużego cyklu pod tym tytułem. A najcelniejsze utwory winny znaleźć miejsce w nadchodzącym sezonie w koncertach, transmitowanych na całą Polskę. Będzie to z pożytkiem zarówno dla radja, jak i dla samych muzyków.

A więc dwie minjatury Stołowa: Prelud i Burleska. W tonach utworów uderza miłe ciepło brzmienia. Dobrze zrozumiana forma powoduje w konsekwencji oszczędność wyrazu, która jednak niekiedy trąci oschłością. Unikanie powtarzania pewnych motywów odbija się ujemnie na samym utworze, zuboża go formalnie. Wyraźna jest jednak potencjalna energja wewnętrzna, która prze do wypowiedzenia się.

W suicie skrzypcowej dążność do rozwiązywania zawiłej problematyki i techniki skrzypcowej. Zgrabne cyzelowanie w wykonaniu pokrywa pewną, gdzieniegdzie mglistość wyrazu.

Sądząc z zagranych utworów indywidualność kompozytora przedstawia się wyraźnie korzystnie. Łączy on w sobie kulturę z inwencją i subtelnemi środkami ekspresji.

Jako skrzypek okazał swą klasę w „Pieśni litewskiej" Szeligowskiego. W grze zarodki wirtuozostwa i pełna świadomość odtwórcza. Pieśń litewska — folklor stylizowany, tonalika o gorzkawym posmaku — jest jedną z charakterystycznych kompozycyj dojrzałego i świadomego środków artystycznych twórcy, który poświęcił wiele uwagi ludowej muzyce litewskiej. Trudno mówić o Szeligowskim na zasadzie tej pieśni. Bogactwo twórczości i indywidualności artystycznej, przerasta o wiele ramy recenzji.

Wreszcie solo akompanjatora — Chones w „Suicie baletowej" Czosnowskiego. Jest to utwór kolorystyczny w swej niesamowitości. Pewne braki formalne rekompensuje poszukiwaniem harmonicznem. Daje to w sumie obraz pracowitości i sumienności kompozytora.

Pianiście Chonesowi należy się oddzielnie uznanie. Potrafi on być dobrym akompanjatorem, ale i nie gorszym solistą. Jest to pianista o dużej kulturze odtwórczej, wrodzonej muzykalności i subtelności środków. Zainteresowania bardzo szerokie nie pozwalają mu na gruntowniejsze zgłębienie pewnego działu — a szkoda!

Stanisław Spinalski zagrał nam znów kilka utworów o jazzowem zacięciu. Tym razem były to obrazki europejskie reakcji na twórczość murzyńską. A więc „Sonatine transatlantique". Tansmana. Kompozytor nagina się i szuka, ale w chwilach zapomnienia nawraca do Europy. Rzuca wątek liryczny i wygina formę. Tańce znów Milhauda tchną entuzjazmem i ekspansywnością wyrazu.

Najważniejsze jednak to te wędrówki Szpinalskiego wśród tych i tego rodzaju utworów. Są to badania ruchu muzycznego, poszukiwanie esencji wyrazu, przeczucie, że gdzieś w tej okolicy tkwi synteza nowego wyrazu. W tych minjaturach widzę Stanisława Spinalskiego — przyszłego filozofa muzyki. Czy ta droga prowadzi do celu — to czas okaże.

Riky.

Wieści i obrazki z kraju

Dzisna — „raj emerytów“

Dzisna — licząca obecnie zaledwie 5 tysięcy ludności — ongiś siedziba powiatu, mająca ponad 10 tys. mieszkańców, zatrzymała z niedawnej przeszłości zaledwie nazwę. Powiat mieści się obecnie w Głębokiem, odległem o 70 klm. Przeszłość „powiatowa“ pozostawiła także po sobie trwały, dający się we znaki, ślad w postaci nadmiaru mieszkań. Wspaniałe, piętrowe domy są skazane na upadek, powoli murszeją, zmieniają się w ruiny, ponieważ zapotrzebowanie na nie zmalało tak, iż mieszkanie trzy i więcej pokojowe z powodzeniem można znaleźć za najwyżej 15 zł. miesięcznie. Dodając do tego niezwykłą taniość produktów spożywczych wytwórczości wiejskiej (I pud dobrej mąki żytniej kosztuje... 1 30 zł.), w letniej porze ogromną podaż owoców i jagód — trzeba stwierdzić b. dogodne warunki życiowe.

Słusznie ktoś nazwał Dzisnę rajem emerytów. Przed paru laty przyjechało tu kilku staruszków z rodzinami. Chwalą sobie pobyt w tem „kresowem“ zaciszu. Lecz dobrze jest emerytom, urzędnikom i tym wszystkim. którzy mają źródło jakichś stałych dochodów. Zwykłych mieszkańców nie cieszy możliwość taniego przeżycia.

— Cóż, że za złotówkę można mieć porządne całodzienne utrzymanie, ale niema tego głupstwa, drobiazgu, właśnie tej złotówki — smętnie uśmiecha się niejeden, wsadziwszy bezrobotne ręce w kieszenie połatanych portczyn.

Brak jakichkolwiek przedsiębiorstw i robót powoduje zupełny zastój, zaś sezonowe prace rolne w ogrodach i w polu są fatalnie płatne. Za żmudną, w spiekocie słonecznej przepracowaną dniówkę robotnik otrzymuje ni mniej, ni więcej. jak 70 groszy.

Sytuację gospodarczą mogłoby poprawić przeprowadzenie tu linji kolejowej (teraz najbliższa stacja jest oddalona aż o 35 km. złej, błotnistej drogi). Linja kolejowa przyczyniłaby się do pobudzenia, zorganizowania inicjatywy w kierunku uprawy lnu — tak urodzajnego na ziemiach półn.-wsch. i podniesienia poziomu eksploatacji sadów. Umiejętna rozbudowa sadownictwa otwiera u nas poważne perspektywy gospodarcze.

Wreszcie — ruch turystyczny. Brak odpowiednich środków komunikacyjnych czyni z ładnego miasteczka postrach dla przybyszów, nadaje posmak czegoś, co jest „deskami zabite od świata“. A mogłaby Dzisna przyciągnąć turystów. Leży na samej granicy sowieckiej, w widłach dwóch srebrnie rozlanych rzek — Dźwiny (niegdyś Rubon) i Dzisienki. Tędy prowadził szlak Batorowy — leżącą na Dźwinie wyspa dotąd nosi nazwę tego króla — ślady w postaci mogiły — kopca zostawiła tragiczna epopea napoleońska. Sama Dźwina, urozmaicona licznemi wyspami, przedstawia się bardzo malowniczo. Wiosną płyną po bystrej, spienionej wodzie tratwy, latem łodzie rybackie i kajaki wycieczkowiczów.

Przed paru laty zawitał do Dzisny pierwszy kajak, sprawiając nielada sensację. Ku przystani, gnani pragnieniem ujrzenia nowości, ściągnęli wszyscy mieszkańcy. Potem szybko przyszła zmiana: mieszkańcy nauczyli się z zapałem korzystać z tego miłego sportu, dopływając kajakami nawet do Gdyni, — a szlak rzeczny Dzisny i Dźwiny staje się coraz popularniejszy. Często zatrzymują się przy suchych, dostępnych brzegach nieznani podróżni; zatrzymują się na krótko. Płyną ku jeziorom Brasławszczyzny. Szkoda. Okolice Dzisny są niemniej fascynujące i atrakcyjne. Sfalowane płachty pól, wzgórza, szmaty nizin, porosłe lasami — przeważnie świerkowemi z domieszką brzóz, osik, jarzębin, lip, dzikich jabłoni — o bujnych podszyciach i podścieliskach, — pożyłowane szumiącemi ruczajami i potokami stanowią krajobraz, mogący zadowolić niejednego smakosza — turystę. Warto wspomnieć o pobliskich błotach Jeleńskich, zalecających się sinawem rozlewiskiem jezior i spiętrzoną, ciekawą florą (za badanie której w r. 1930 p. dr. Edward Ralski, b. profesor gimnazjum w Dziśnie, został laureatem Polskiej Ak. Umiejętności, otrzymując nagrodę im. Federowicza).

Ale dotychczas linja kolejowa pozostaje marzeniem tylko, od czasu do czasu prześwietlającem nudę zatęchłych, zacichłych gasnąco ruder i codziennego, trudnego bytowania.

Jan Huszcza.

Postawy

— **Konkurs harmonistów i cymbalistów.** W dniu 4 i 5 sierpnia r. b. odbędzie się w Drozdowszczyźnie, gminy woropajewskiej, powiatu postawskiego, wielki konkurs harmonistów i cymbalistów z okolicznych gmin, bez różnicy narodowości i wyznania z trzema nagrodami: w gotówce dla najlepszych muzykantów i dyplomami I, II i III stopnia.

Każdy ze stających do konkursu będzie musiał odegrać: 1) Oberek, 2) Polkę lub Mazurka, 3) dowolną melodję ludową ze swojej okolicy.

Sędziami będą: Bogumił Reszke kpt. W. P. profesor konserwatorjum wileńskiego, Jan Arcimowicz, profesor muzyki i śpiewu, dyrygent chóru „Akord“ w Wilnie. Wyróżnieni na konkursie harmoniści i cymbaliści wystąpią przed J. E. arcybiskupem wileńskim, który przybywa do Drozdowszczyzny 5 sierpnia.

Najbliższa stacja kolejowa POŁOWO (14 klm.). Konie mogą być wysłane na zamówienie listowne. Uczestnicy konkursu z dalszych okolic mogą liczyć na darmowe utrzymanie przez dwa dni trwania konkursu na plebanji.

Konkurs organizuje ks. F. Markowski, proboszcz w Drozdowszczyźnie.

Nowa - Wilejka

— **POŻEGNANIE P. DR. ROSTKOWSKIEJ-GŁODZIK.** Przez ostatnich szereg lat przewinęło się przez Nową Wilejkę wiele osób. Bardzo nieliczni wśród nich odegrali jakąś rolę w życiu społecznem naszego miasteczka. Są jednak i tacy, których wyjazd znaczy dla społeczeństwa stratę, nie zawsze zastąpioną. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba p. Dr. Rostkowską-Głodzik, która przebywając w Nowej Wilejce zaledwie kilka lat, zdołała sobie zaskarbić zaufanie i uznanie całego społeczeństwa. Stało się to dzięki pełnej poświęcenia pracy na niwie społecznej. Dr. Rostkowska-Głodzik rzuca się bowiem od chwili przybycia do Nowej Wilejki w wir pracy społecznej, nie szczędzi trudu i sił. Przedewszystkiem pracuje w Związku Pracy Obyw. Kobiet, który, prowadząc Ochronkę im. Bisk. Bandurskiego, organizując kolonje i półkolonje letnie dla kilkodziesięciorga dziatwy ma w p. dr. Rostkowskiej-Głodzik oddaną dziatwie opiekunkę. Dalej z ramienia tegoż Związku prowadzi p. dr. Stację Opieki i Poradni dla matek i niemowląt i szereg innych.

P. dr. Rostkowska-Głodzik należąc do tak zwanych „przybyszów“ pozostawi po sobie tutaj niezatarte wspomnienie. Pociechą jest tylko fakt że wartościowa jednostka pozostanie nadal na Wileńszczyźnie. Wyjeżdża na pogranicze, gdzie niewątpliwie rozwinie równie pożądaną i potrzebną działalność.

W związku z tym wyjazdem odbyło się w lokalu związku skromne zebranie towarzyskie, na którem przedstawiciele organizacyj i społeczeństwa, żegnając p. dr. Rostkowską-Głodzik, składali jej życzenia dalszej owocnej pracy.

w. j.

Brasław

— **Ziemia na kopiec w Sowińcu.** 26 bm. odbyła się w Brasławiu uroczystość pobrania ziemi na kopiec Marszałka w Sowińcu. Ziemia została pobrana z kilku miejsc a mianowicie: z Mogiły Nieznanego Żołnierza, z obozów żeńskiego i męskiego CIWF. oraz z placu na którym ma stanąć pomnik Marszałka.

— **SEZON W BRASŁAWIU.** W roku bież. ruch turystyczny na terenie Brasławszczyzny był bardzo ożywiony. Poza Centralnym Instytutem Wych. Fiz., Strażą Przednia, harcerzami i innemi obozami zbiorowemi na teren powiatu przybyło szereg turystów pojedyńczych oraz niewielkich grup.

Lipiec w Brasławiu znajdował się pod znakiem C. I. W. F., którego „ogniska“, urządzane co niedziela, a nawet i częściej, gromadziły kilkutysięczne tłumy nietylko brasławian lecz i mieszkańców okolicznych wiosek, położonych czasami o dobrych kilka kilometrów.

Lecz nietylko na „ogniskach“, społeczeństwo brasławskie miało sposobność podziwiać zręczność i humor „cyfiaków“. „Cyfiacy“ urządzili kilka imprez dochodowych na rzecz miejscowych organizacyj. Urządzone przez nich dwa przedstawienia i jedna rewja cieszyły się bardzo wielkiem powodzeniem i dały poważne dochody.

Obecnie po wyjeździe C. I. W. F. oczy społeczeństwa brasławskiego zwrócone są na przebywających w Brasławiu na letnisku artystów Opery Warszawskiej i Polskiego Radja: Irenę Gadejską i Konrada Żelechowskiego, laureatów konkursów międzynarodowych w Wiedniu. Artyści ci (sopran i baryton) w dniu 2 sierpnia r. b. mają dać w Brasławiu koncert, a w kilka dni później w Drui. Koncertami temi społeczeństwo brasławskie jest bardzo zaintrygowane gdyż od dłuższego czasu pod względem artystycznym Brasław jest zupełnie zaniedbany, bowiem nawet Wileński Teatr Objazdowy, ze względu na niedogodną komunikację, podczas objazdów Wileńszczyzny powiat brasławski omijał.

J. A.

Halina Korolcówna 7

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE W. — 19484 (PI).

Przychodzi pan konsul, wręcza gruby pakiet listów, zaprasza nas na obiad, żałując, że nie może gościć u siebie, wyjeżdża bowiem na parę tygodni.

Pan Andrzej ustępuje nam swój pokój na czas nieobecności konsula, a sam przenosi się do konsulatu. Motor oddany w troskliwe ręce reprezentacji — my oboje instalujemy się w pensjonacie.

Chambre garnie, pension de famille. Ile ja was znam i jakie jesteście podobne do siebie na całym świecie!

W Grenoble przypuszczam, że dobrze jeszcze mnie wspominają wszystkie otyłe filantropki ludzkości, raczej kasty studenckiej opiekunki i żywicielki.

Nie naprzykrzałam się wam nigdy zbyt długo i odwdzięczałam się w pełni filantropją, płacąc za miesiąc zgóry, a mieszkając najdłużej cztery tygodnie.

Mam już widać zły charakter i nie znoszę, gdy cały dom żyje, mieszka na mojej głowie. We Francji to nazywa się konwersacją. Dla mego dobra cała rodzina dłubie robótki w moim pokoju, panienka gra na fortepianie. Za dekorację tym pięknym meblem naturalnie płacę więcej, ale o wyniesieniu jego, jak również kolorowych fotografij rodu, mowy niema.

Co gorsza fotografij napływa w miarę wzmagania się przyjaźni. Trzeba wymyślić jakiś pretekst i zmykać co żywo. Chociaż jeden tydzień odpoczynku, nim nowa miłość w innej rodzinie nie zakwitnie.

Jednak gdy się zachorowało, każda z nich dbała, jak matka, i w tym wypadku zupełnie bezinteresownie. Jakże kłopotliwe i miłe były te bonnes femmes bourgoises.

Tutaj wtacza się również tłusta i wspaniała jejmość. Pierwsza tłusta Angielka, jaką widzę. Widocznie wszystkie właścicielki pensjonatów muszą być tłuste i słodkie, jak lukrecja z mydłem. Wcale nie rozmawiamy z babą i myjemy się, by zdążyć na obiad do konsulatu.

W trakcie najbardziej intensywnego szorowania się szczotką ryżową dobija się do łazienki boy „Dinner ready“. Mówię mu, że obiadu nie jemy, wychodzimy i niech nie zawraca głowy.

Przebieram się—znów to samo. Wychodzimy. Baba wypełnia przejście w korytarzyku swemi kształtami. Grzecznie tłumaczymy, że obiadu nie chcemy. Szczęśliwie przychodzi pan Andrzej i wywozi nas swym bohaterskim historycznym Fordem.

Ciekawam, ile małych Austin'ów on jeszcze rozdusi i ile zapłaci mandatów karnych za nieprzepisową jazdę. Jeździ wprawnie, ale jak szaleniec, ma pełne zaufanie do hamulców i gdy już ma być kraksa, staje na cztery koła.

Jeżdżąc z nim modlę się jedynie — byle nie pod tramwaj. Nie chciałabym prowadząc wóz spotkać się z tego rodzaju kierowcą, genre wyścigowy.

Pan Teo Albiński, polski Hindus, lub indyjski Polak (narodowość polska — poddany British Indie) woli iść pieszo, lub jechać taxi, niż powierzyć swe drogocenne życie temu warjatowi.

My mniej cenimy życie i bardzo lubimy pana Andrzeja. Ileż razy starym Fordem szaleliśmy we trójkę w Bombay'u i poza miastem. Było parę zapisów, jedna kraksa, druga też, ale jechał wtedy sam i poszkodowane były tylko maszyny, więc obeszło się bez sprawy.

Stach przyprowadził Forda na Juhu, zajrzał do środka, poklepał po wierzchu i znów chodzi jak nowy.

Mam do tego starego pudła sentyment. Jest bezwstydnie szafirowy i obdrapany. Poznaję go wśród setek innych maszyn. Ale ten Ford ma specjalną ozdobę. Wspaniałą trąbkę, rodzaj fanfary z czerwonym kwiatkiem. Kwiatek przypięłam ja. Trąbkę kupili chłopcy na markiecie, bo Ford ze starości stracił głos.

Pierwsze dni trąbki uczciliśmy godnie. Skarb ten wędrował razem z właścicielem do lokali, gdzie trąbiło się na służbę. Przechodząc ulicą trąbiliśmy, prosząc maszyny o drogę. Raz o mało Ford nie przypłacił życiem miłości do trąbki.

Ja miałam trąbkę i trąbiłam dowoli. raptem na zakręcie czy wyboju wytrąca mi ją z ręki. Trąbka, powiewając czerwonym kwiatkiem, zatoczyła łuk i spadła daleko na jezdnię. W tym momencie nadjeżdża jakieś auto. Wprost na nią. Ford robi pirueta przed nosem przerażonego szofera i staje zdyszany u boku trąbki. To było wspaniałe.

Z panem Andrzejem zwiedziliśmy Bombay. To znaczy wizyty u paru osób, Times of India, sąd, lokale, kina, port, gdzie 3 dni z rzędu spóźnialiśmy się na statek idący na Elephanty. Muzeum, fryzjer, plażę, wyścigi, pralnie chemiczne i markiet oraz ostatnio cały szereg pensjonatów.

Bo już szczęśliwie wydarliśmy go z objęć tłustej karmicielki ku jej strasznemu oburzeniu. Niech ma za swoje.

(D. c. n.)

„Kredyt bezprocentowy"

10 lipca w lokalu Banku Rzmieślniczego przy ul. Portowej 28 odbyło się ogólne zebranie członków T-wa „Kredyt Bezprocentowy" w Wilnie.

Zebranie zagaił wiceprezes Zarządu p. Zygmunt Nagrodzki poczem na przewodniczącego wybrano p. Edmunda Kowalskiego i na sekretarza p. Michała Ladowskiego.

Przed rozpoczęciem obrad uczczono przez powstanie pamięć zmarłego członka Twa Euzebjusza Wardejna, poczem p Michał Ladowski wygłosił sprawozdanie z działalności T-wa za okres od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r. ze sprawozdania dowiadujemy się, że za ubiegły okres *T-wo wydało 112 pożyczek bezprocentowych 99 osobom na sumę złotych 5.750.*

Pożyczki były wydawane przeważnie rzemieślnikom, drobnym handlarzom, przekupniom i tp. *w wysokości od 20 do 100 zł.* Największa ilość bo około 70 proc. wszytkich pożyczek stanowiły pożyczki 50 złotowe. Spłacalność pożyczek była naogół dobra, w bardzo nielicznych tylko wypadkach zachodziła potrzeba udawania się do sądu w celu wyegzekwowania należności.

W ub. roku T-wo z braku dostatecznych środków nie mogło należycie rozwinąć swej działalności, w roku bieżącym stan ten zasadniczo zmienia się na lepsze, gdyż *T-wo otrzymało subwencję 30.000 złotych*, która da możność znacznego rozszerzenia działalności pożyczkowej. W związku ze zwiększeniem się środków obrotowych, Zarząd T-wa ma zamiar w pierwszym rzędzie *podnieść maksymalną wysokość pożyczki, wydanej 1 osobie do 200 złotych,* a pozatem *objąć działalnością również powiatowe miasta Wileńszczyzny.*

Bolączką T-wa jest małe zainteresowanie się społeczeństwa polskiego działalnością T-wa, czego dowodem jest zbyt nikła ilość członków, wynosząca zaledwie 31 osób. Pragnąc spopularyzować cele i zadania T-wa, Zarząd rozesłał do poszczególnych osób w Wilnie przeszło *500* odezw informacyjnych z propozycją zapisania się na członków, niestety rezultat tej akcji był minimalny, bo zaledwie parę osób, na skutek tych odezw, zgłosiło chęć przystąpienia do T-wa.

Po wysłuchaniu sprawozdań, Ogólne zebranie zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej jednomyślnie zatwierdziło sprawozdanie i budżet oraz udzieliło Zarządowi absolutorjum.

Skolei odbyły się wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej, przyczem jednomyślnie zostały wybrani do obu ciał dotychczasowi członkowie a mianowicie: do zarządu weszli pp.: Bronisław *Krzyżanowski* (prezes), Zygmunt *Nagrodzki* (wiceprezes), Adam *Wolański* (skarbnik), Aleksander *Rożnowski* zastępca skarbnika) i Michał Ladowski (sekretarz) a do Komisji Rewizyjnej pp.: Adam *Piłsudski*, Franciszek *Walicki* i Jan *Mołochowiec.*

Rekordowa ilość pątników w Kalwarji

W ciągu czerwca i połowy lipca Kalwarję zwiedziło przeszło 60.000 pątników i pielgrzymów z prowincji. Ponadto zwiedziły Kalwarję tysięczne tłumy z Wilna.

Ilość pielgrzymek do Kalwarji z każdym rokiem wzrasta a rok bieżący z lat ostatnich jest rekordowym. Zwiedzanie Kalwarji trwać będzie jeszcze w ciągu sierpnia i września.

50-letni jubileuszu surowicy przeciwwściekliznej



Przed 5 laty słynny uczony francuski prof. Pasteur poraz pierwszy praktycznie zastosował wynalezioną przez siebie surowicę przeciw wściekliźnie. Na zdjęciu Józef Meister, I-szy pacjent Pasteura przed pomnikiem swego zbawcy.

Adresy komisarzy wyborczych

W związku z mianowaniem przez Ministra Spraw Wewnętrznych(zgodnie z art. 22-im ordynacji wyborczej do Sejmu, Okręgowych Komisarzy Wyborczych, podajemy do wiadomości adresy ich lokali urzędowania:

Okręg Nr. 45: Mikołaj Osikowski, gen. bryg. w st. sp., Wilno, Orzeszkowej 11, tel. 14—94, od godz. 10 do 13-ej.

Okręg Nr. 46: Leon Sumorok, pisarz hipoteczny, Wilno, Ofiarna 3 (gmach Sądu) pokój Nr. 8. telef. 707 od godz. 9 do 14.

Okręg Nr. 47: Wincenty Łuczyński, adwokat, Wilno, Mickiewicza 21—5, telef. 12—87, od godz. 9 do 10, od 17-19.

Okręg Nr. 48: Juljan Link, inspektor szkolny w Głębokiem, Inspektorat Szkolny.

Okręg Nr. 49: Dr. Stanisław Paczyński, dyrektor Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy, Wilno, Jak. Jasińskiego 7, tel. 5—38 od 8 do 15-ej.

PRZEWODNICZĄCY KOMISYJ OKRĘGOWYCH

Okręg Nr. 45: Władysław Dmochnwski, sędzia Sądu Apelacyjnego, 3-go Maja 13—3, lokal Komisji: Magistrat, pokój Nr. 49, tel. 22—30.

Okręg Nr. 46: Józef Folejewski, sędzia Sądu Apelacyjnego, zauł. Montwiłłowski 17, lokal Komisji, Magistrat, pokój Nr. 22.

Okręg Nr. 47: Krukowski Michał, sędzia Sądu Apelacyjnego, Kasztanowa 4—5, lokal Komisji: Wileńska 12, tel. 22—28.

Okręg Nr. 48: Jancewicz Wiktor, sędzia Sądu Grodzkiego w Głębokiem, lokal Komisji, Głębokie, Sąd Grodzki.

Okręg Nr. 49: Cywiński Wacław, sędzia Sądu Okręgowego, lokal Komisji, Oszmiana, Sąd Grodzki.

Niezwykły skok



Fantastyczny skok jeźdźca amerykańskiego, którego koń spłoszył się przed przeszkodą i któremu udało się wrócić na siodło i przeszkodę ominąć.

Sfałszowane kwity Izby Skarbowej

Onegdaj donieśliśmy o zatrzymaniu właściciela biura podań przy ulicy W. Pohulanka, Michańczaka pod zarzutem sfałszowania pokwitowania Izby Skarbowej.

Wczoraj do policji zgłosiła się właścicielka popularnych w Wilnie mleczarń p. Hejberowa i oświadczyła, że również padła ofiarą machinacyj Michańczaka.

Michańczak załatwiał da p. Hejberowej już oddawna szereg spraw podatkowych, pisał reklamacje, odwołania i t. d. Otrzymywał również od p. Hejberowej pieniądze na podatki i wpłacał je do kasy Izby Skarbowej oddając klijentce pokwitowania. Wiadomość w prasie o zatrzymaniu Michańczaka obudziła w p. Hejberowej przypuszczenia że również została oszukana, co ją mocno zaniepokoiło, gdyż za pośrednictwem jego wpłaciła do Kasy Izby Skarbowej kilka tysięcy zł.

Zaniepokojona udała się z kwitami do Izby Skarbowej, gdzie wkrótce stwierdzono, iż jeden z kwitów, opiewający na 300 zł. został sfałszowany w identyczny sposób co i kwit Sienkiewicza. Po ustaleniu tej okoliczności p. Hejberowa złożyła o oszustwie meldunek w policji.

Fakt wydrukowania blankietów kwitowych Izby Skarbowej świadczy o tem, iż afera obliczona była na szerszą skalę. (c).

Na wileńskim bruku

ROZPACZLIWY CZYN 19-LETNIEJ DZIEWCZYNY.

Wczoraj na ul. Młynowej obok mostu, usiłowała utopić się w Wilence 19-letnia Chaja Abowiczówna, zam. przy ul. Subocz 37. Rzeka w tem miejscu jest b. płytka, desperatka zanurzyła głowę i w ten sposób chciała popełnić samobójstwo.

Przechodnie wydobyli ją z wody jeszcze z oznakami życia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie dość poważnym do szpitala żydowskiego. Powodem zamachu samobójczego były ciężkie warunki bytowania. (c).

POKRAJANY NA UL. SOŁTANISKIEJ.

Wczoraj wieczorem na ulicy Sołtaniskiej znaleziono ciężko pokrajanego człowieka. Policja wezwała pogotowie ratunkowe które przewiozło go w stanie b. ciężkim do szpitala żydowskiego. Był to mieszkaniec pobliskiej wsi Cegielnia, Ignacy Karmazyn. Jak zeznał poszkodowany, został poraniony przez swych szwagrów. (c).

JESZCZE JEDNA OFIARA NOŻOWNICTWA.

Wczoraj wieczorem w pobliskiej wsi Biela że w czasie bójki podczas libacji został dotkliwie ranny nożem niejaki Piotr Wierulski.

Przewieziono go do szpitala powiatowego w Trokach. (c).

SZATY WIĘZIENIA ZAMIENIŁ NA STRÓJ ELEGANTA.

Wołejko miał do odsiedzenia jeszcze miesiąc ale nie wytrzymał, gdy nadarzyła się okazja i zbiegł z terenu robót na ul. Antokolskiej, gdzie więźniowie pracowali.

Zbiegły przez dłuższy czas ukrywał się i dopiero wczoraj jeden z funkcjonarjuszów Wydziału Śledczego przechodząc ul. Żydowską spostrzegł przed sobą eleganta ubranego w szary, angielski garnitur i dobrego gatunku kapelusz filcowy oraz błyszczące buciki. Twarz eleganta wydała się wywiadowcy znajomą. Przyjrzawszy się, poznał Wołejkę, który szaty więzienne zamienił na strój eleganta.

Zatrzymano go i odstawiono spowrotem do więzienia. Jak się okazało po ucieczce dokonał on już szeregu nowych kradzieży a za „zarobione" pieniądze wystroił się. (c).

OKROPNE OSKARŻENIE.

Na pana B. z ulicy Koziej wpłynęła od jego żony, z którą żyje w separacji skarga, że B. demoralizuje swoją 10-letnią córeczkę. — Pan B. twierdzi, że skarga żony jest aktem zemsty, za to, że została przez niego opuszczona. — Oględziny lekarskie którym poddana zostanie dziewczynka, wykażą kto mówi prawdę. (c).

Ziemia z szybowiska w Ausztagirach na kopiec Marszałka

Poświęcenie „Bajki"

W niedzielę odbyło się uroczyste otwarcie 2-go kursu pilotów szybowcowych na Kolejowem Szybowisku „Ausztagiry".

Od rana do godz. 15.00 lał deszcz Pomimo to i pomimo, że szybowisko znajduje się w lesie w odległości 8 klm. od Wilna w kierunku Niemenczyna, zebrało się jednak sporo, miłującej lotnictwo publiczności.

Kilka minut po 12.00, na sygnał trąbki podniosły się na masztach chorągwie państwowa i LOPP. przy dźwiękach hymnu odegranego przez kolejową orkiestrę, poczem prezes Kolejowego Koła Szybowcowego, por. Osuchowski, ogłosił kurs za otwarty.

Drugim punktem programu było poświęcenie szybowca przez ks. Sowieńskiego, który wygłosił przedtem piękne kazanie okolicznościowe, wyrażając uznanie dla pracy kolejarza, oraz gorącą wdzięczność dla tych, którzy w dziele rozbudowy szybownictwa i lotnictwa współpracują. Taka gorąca wdzięczność należy się przedewszystkiem p. Aleksandrowiczowej, która pod obóz Szybowcowy udzieliła tereny i udziela Kołu stale najszerszej pomocy.

Matką chrzestną nowego szybowca była córka p. Aleksandrowiczowej, p. Hanka, ojcem chrzestnym — p. Kraszewski, naczelnik biura DOKP. Szybowcowi dano nazwę „Bajka". Na zakończenie instruktor obozu, p. Szydłowski dokonał na „Bajce" kilku lotów pokazowych.

Głównym punktem programu było uroczyste oddanie Hołdu Wodzowi Narodu i pobranie ziemi z szybowiska na kopiec Marszałka.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił wiceprezes Okręgu Kolejowego LOPP., p. Wyszkowskie i wezwał obecnych do podniosłego uczczenia tej chwili przez zachowanie minuty milczenia.

Pobrana z szybowiska ziemia, łącznie z ziemią z innych szybowisk i lotnisk Wileńszczyzny, zostanie przewieziona do Krakowa samolotem.

K. F.

B. „Piątacy" na zjazd do Krakowa

Dowódca 5 pułku piechoty Legjonów podaje do wiadomości że w czasie zjazdu Legjonowego w Krakowie — byli żołnierze 5 pułku piechoty Legjonów wezmą udział w grupie Koła Piątaków w złożeniu hołdu Komendantowi.

Dla przewiezienia uczestników zjazdu uruchomiony będzie nadzwyczajny pociąg przyspieszony.

Wyjazd z Wilna dnia 4 sierpnia br. o godzinie 1400 — wyjazd z Krakowa dnia 6 sierpnia. br. o godz. 22.00.

Cena biletu tam i spowrotem: II klasa 22.20 zł III klasa — 14.80 zł.

Byli piątacy życzący sobie wziąć udział w zjeździe winni zgłosić swój udział do dnia 1 sierpnia br najpóźniej, do Związku Legjonistów ul Dominikańska 8, gdzie zgłaszającym się przygotowane zostaną karty uczestnictwa.

Przy zgłoszeniu należy podać jakiej klasy miejsce zamawia się w pociągu specjalnym.

Udziału rodzin w zjeździe zgłaszać nie należy.

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 30 lipca 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka do gimnastyki; 6.36: Gimnastyka; 6.50: Muzyka; 7.20: Dzien. por.; 7.30: Pogad. sport.-turyst.; 7.35: D. c. muzyki: 8.20: Progr. dzienny; 8.25—8.30: Giełda roln.; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Wiad. metoor.; 12.05: Dzien. poł. 12.15: Mała Ork. P. R.; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Zespół Wiktora Tychowskiego; 13.30—13.35: Z rynku pracy: 15.15: Płyty; 15.25: Życie kult. i art. miasta; 15.30: „Kupujemy—sprzedajemy; 15.50: Amerykańska operetka; 16.00: Skrzynka P. K. O. 16.15: Koncert solistów; 16.50: Codz. odc. prozy; 17.00: Muzyka lekka; 18.00: „Polowanie na potwory morskie"; 18.10: Minuta poezji; 18.15: „Cała Polska śpiewa"; 18.30: Audycja litewska; 18.40: Chwilka społeczna; 18.45: Argentyna na płytach; 19.05: Progr. na środę; 19.15: Konc. rekl.; 19.30: Charakterystyczne drobiazgi fortepianowe; 19.50: Pogad. aktualna; 20.00: „Polesie"; 20.10: Recital śpiewaczy Anieli Dessau; 20.35: Muzyka z płyt; 20.45: Dzien. wiecz.; 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski; 21.00: „Pajace" opera Leoncavalla: 22.30: Wiad. sport.; 22.40—23.30: Nowości taneczne.

Złóż datek na pomnik Marszałka Polski
Józefa Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

KRONIKA

Wtorek 30 Lipiec

Dziś: Julitty i Donatylli M. M.
Jutro: Ignacego L. M., Heleny

Wschód słońca—godz. 3 m. 27
Zachód słońca—godz. 7 m. 27

Przepowiednia pogody według PIMA
do wieczora 30.VII. 1935 r.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, z przelotnemi deszczami, głównie w dzielnicach północnych.

Chłodno.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z zachodu i północo-zachodu.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

1) Apteka Miejska (Wileńska 23), 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25), 3) Chrościckiego (Ostrobramska 25), 4) Filemonowicza (Wielka 29) i wszystkie apteki na przedmieściach.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE: —

Zarejestrowane urodziny: 1. Bezprozwany Lejba; 2. Blechman Dawid.

Zaślubiny: 1. Zawadzka Helena — Jurgielewicz Władysław.

Zgony: 1. Kilczewska Anastazja, 77 lat; 2. Winzyk Józef, rolnik 36 lat; 3. Chajfec Kejla, 10 lat; 4. Jasiński Jan, rolnik 54 lat; 5. Dzieniszczyk Aleksy, rolnik 41 lat; 6. Sokolnik Konstancja 63 lat; 7. Gembicka Helena 61 lat; 8. Melke Olga, 29 lat. 9. Bandasz Szloma 75 lat.

— PRZYBYLI DO WILNA DO HOTELU GEORGES'a: Rudnicka Hanna — inż. z Płocka; Raczkiewicz Mieczysław — adw. z Warszawy; Charin Wolf z Warszawy; hr. Plater-Zyberk Jan z maj. Horodziec; hr. Plater — Zyberk Kazimierz z Warszawy; Karwicki Jan z Warszawy; Jastrzębowski Wojciech — profesor z Warszawy; Wincz Władysław z Warszawy; Okuszko Aleksander — ziemianin z maj. Iłów; Kurtel Alfred — mechanik z Warszawy; Frylingowa Marta z Warszawy; kpt. Gołogórski Jerzy z Inowrocławia; Dziewięcka Aniela z Warszawy; hr. Tyszkiewicz Zdzisław z maj. Chorzów.

MIEJSKA

— DO WILNA PRZYBYŁ Prof. WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI który wczoraj w towarzystwie konserwatora dr. Lorentza i architektów miejskich zwiedził cmentarz oraz dzielnicę Rossa.

Lustracja ta związana jest z budową mauzoleum, w którem spocząć ma serce Marszałka Piłsudskiego oraz prochy Jego Matki i regulacją dzielnicy Rossa.

W związku z tem w Magistracie odbyła się narada, w której oprócz prof. Jastrzębowskiego, dr. Lorentza i architektów wziął udział prezydent miasta dr. Maleszewski. *(B)*

— **Plan robót na rok przyszły.** Zarząd miasta przystąpił już do opracowywania planu robót regulacyjnych i inwestycyjnych na rok przyszły. M. in. magistrat zamierza w roku przyszłym przystąpić do kontynuowania budowy nowoczesnych jezdni. Zdecydowano się ostatecznie na kostkę kamienną która w przyszłości pokryć ma większość ulic wileńskich.

W pierwszym rzędzie w roku przyszłym projektowana jest budowa jezdni z kostki na ul. Zawalnej.

SANITARNA.

— KOMISJA SANITARNO-PORZĄDKOWA dokonała ostatnio lotnych lustracyj podwórzy i ubikacyj położonych na podwórkach. Stwierdzono, iż stan podwórzy zwłaszcza jeżeli chodzi o dzielnicę żydowską jest bardzo daleki od stawianych wymagań higjeniczno-sanitarnych.

LUSTRACJE SANITARNE wobec zbliżającej się jesieni i okresu zachorowań na tyfus będą prowadzone bez przerwy. Właściciele i dozorcy domów za uchybienia w dziedzinie sanitarno-porządkowej pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

HARCERSKA.

— SKAUCI AUSTRJACCY PRZYBĘDĄ DO WILNA. W najbliższym czasie przybywa do Wilna grupa skautów austrjackich która wracając ze Szwecji przez Łotwę zabawi w Wilnie jeden dzień.

Przyjęciem wycieczki zajmą się miejscowe władze harcerskie. *(B.)*

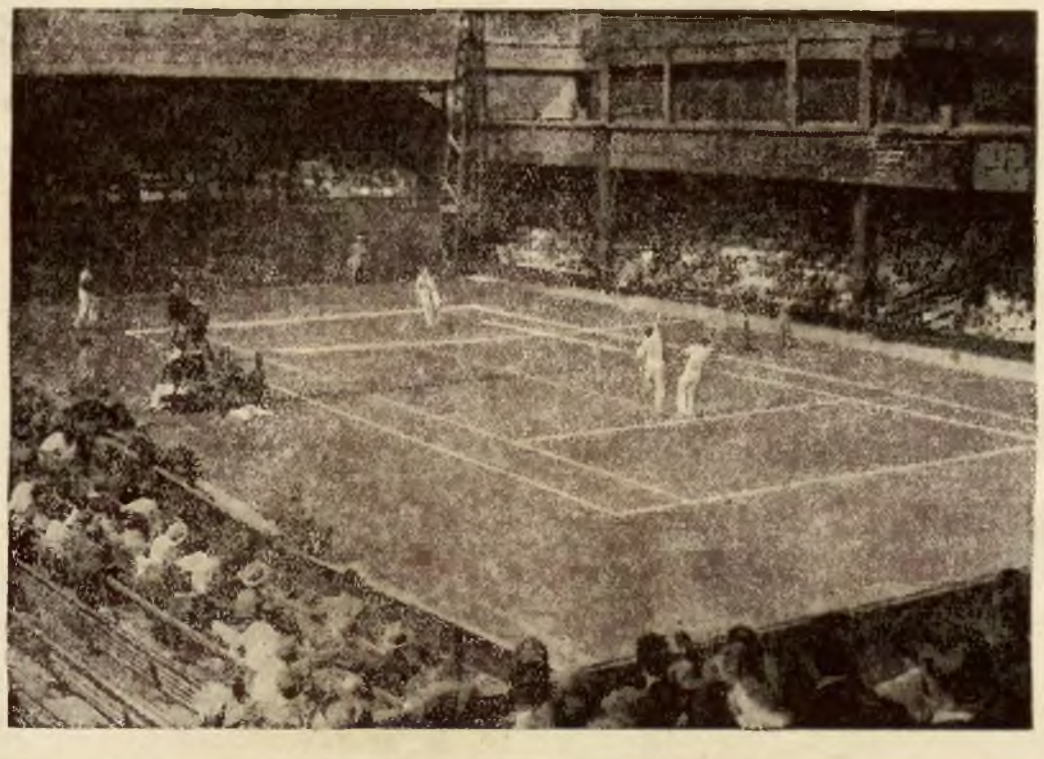
WYCIECZKI

— **ŚWIĘTO GÓR. Ulgowe paszporty do Austrji. 10—30.IX. Wycieczka „Wokół Europy" zł. 400. Jugosławja — zawsze słoneczne. — „Orbis" — Mickiewicza 20, tel. 883.**

RÓŻNE.

— TAJNE RZEŹNIE. W ciągu pierwszej połowy bież. miesiąca organa kontroli miejskiej ujawniły na terenie Wilna 5 tajnych rzeźni. Skonfiskowano kilkadziesiąt kilogramów mięsa, schowanych pod kupami śmieci.

Zawody tenisowe w Wimbledonie



Fragment z zawodów tenisowych w Wimbledon między Ameryką a Niemcami.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — po raz drugi i ostatni, występ znanego Chóru JURANDA, występującego w Warszawie, z udziałem „Boys-Step". W programie najnowsze przeboje. Ceny zniżone. Kupony i bilety bezpłatne nieważne.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

Dziś, we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 8.30 wiecz. — jedno z ostatnich przedstawień arcywesołej i przezabawnej farsy w 3-ch aktach p. t. „Hiszpańska mucha" — która gwarantuje miłe spędzenie wieczoru. Ceny zniżone.

TEATR „REWJA".

Dziś we wtorek dnia 30 lipca po raz drugi rewja p. t. „Romans z przeszkodami" z udziałem pp.: Wilińskiej; Czerwińskiego; Gronowskiego oraz nowozaangażowanego duetu groteskowo — muzycznego Janaszków i Leny Wajnówny.

W programie pożegnalnie występują p. p.: Z. Piątkowska; St. Zgorzelska; Trio Czerpanoff i L. Dudarew.

Początek seansów o godz. 6 min. 30 i 9 min. 15 wiecz.

Obwieszczenie
o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postęp. egzek. władz skarbowych (U. R. P. Nr. 62 poz. 580) — II-gi Urząd Skarbowy w Wilnie podaje niniejszem do wiadomości, iż w dniu 2 sierpnia 1935 r. o godz. 11 odbędzie się w sali licytacyjnej, przy ul. Niemieckiej 22 sprzedaż z licytacji publicznej 700 skórek baranich, oszacowanych na 4.200 zł., na pokrycie zaległości podatkowych firmy „Seal" — Spółka z o. o. w Wilnie przy ul. Popławskiej 30.

(—) **Jacek Merta**, podreferendarz.
w/z Naczelnik Urzędu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.